



Muzeum
Józefa Piłsudskiego
w Sulejówku

The Historical Commonwealth of Four Nations

THE LEGACY OF THE IDEA,
FUTURE PROSPECTS



University of Warsaw
September 13-16, 2024
Warsaw



CENTRE FOR
EAST EUROPEAN STUDIES
UNIVERSITY OF WARSAW



BIULETYN

WRZESIEŃ 2024

PAŹDZIERNIK 2024

SPIS,
TREŚCI

PAŹDZIERNIK 2024

WYDARZENIA

• 9-14 września

XXIV DIALOG DWÓCH KULTUR

3

• 3-5 października

MANGGHA AND MANGGHA: THE MANY FACES
OF JAPAN

7

DZIAŁ EDUKACJI

- Z ORŁEM NA KOSZULCE, CZYLI
O PRZEDWOJENNYCH BOHATERACH
IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Warsztaty rodzinne

8

- KONKURS „PRZEPIS NA ZOETROP”

8

DZIAŁ BADAŃ NAUKOWYCH

- XVIII OGÓLNOPOLSKA OLIMPIADA PRZEDMIOTOWA
IM. MJR. MARKA GAJEWSKIEGO „LOSY ŻOŁNIERZA
I DZIEJE ORĘŻA POLSKIEGO”

9

- MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA
„POWSTANIE STYCZNIOWE 1863-1864. LOSY
UCZESTNIKÓW-DZIEDZICTWO-PAMIĘĆ”

10

DZIAŁ ZBIORÓW

- KOLEJNE DAROWIZNY DLA MUZEUM

15

DZIAŁ OBSŁUGI ODWIEDZAJĄCYCH

- OSTATNI „OD-PRZEWODNIK” W TYM ROKU!

20

- SZKOLENIE ECHOCAST

21

BLOG Z WĄSEM

- WACŁAW KOSTEK-BIERNACKI. ZŁY
PUŁKOWNIK PIŁSUDSKIEGO

22

- JÓZEF PIŁSUDSKI I MASOŃSKI FARTUSZEK

28

KARTKA Z PODRÓŻY

- MONTICELLO — AMERYKAŃSKI SULEJÓWEK?

33

XXIV DIALOG DWÓCH KULTUR

Dialog Dwóch Kultur, wydarzenie realizowane prawie od ćwierćwiecza, buduje i utrwala porozumienie między elitami kulturalnymi oraz społeczeństwami Polski i Ukrainy, inspirowane do podejmowania różnorodnych badań naukowych o wzajemnych relacjach, a także do podejmowania twórczości artystycznej dotyczącej wspólnego dziedzictwa pogranicza kultur. Ta swoista dyplomacja kulturalna z roku na rok zatacza coraz szersze kręgi, będąc jednym z największych polsko-ukraińskich przedsięwzięć naukowych i kulturalnych.



1. Inauguracja XXIV Dialogu Dwóch Kultur w Lublinie



2. Inauguracja XXIV Dialogu Dwóch Kultur w Lublinie



3. Uczestnicy inauguracji XXIV Dialogu Dwóch Kultur przed obrazem Jana Matejki Unia lubelska (Muzeum Narodowe w Lublinie).

Tegoroczna edycja XXIV Dialogu Dwóch Kultur odbyła się w dniach 9-14 września 2024 roku. Inauguracja miała miejsce w Muzeum Narodowym w Lublinie (Zamek Lubelski) przy obrazie Jana Matejki *Unia lubelska*, następnie uczestnicy zwiedzili kaplicę Trójcy Świętej z bizantyńsko-ruską polichromią. Komentarz historyczny i literacki podczas inauguracji Dialogu zapewnił prof. Grzegorz Nowik oraz Mariusz Olbromski. W drugiej połowie dnia uczestnicy Dialogu przybyli do Nałęczowa. Podczas zwiedzania Muzeum Chata Stefana Żeromskiego i Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie prof. Monika Gabrys-Sławińska wygłosiła dwie prelekcje dotyczące twórczości Stefana Żeromskiego oraz Bolesława Prusa. Pierwszy dzień Dialogu zakończył się zwiedzaniem starówki w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.

Kolejny dzień Dialogu rozpoczął się przedpołudniową wizytą w Muzeum Historii Polski. Uczestnicy Dialogu zwiedzili najpierw Muzeum, oprowadzeni przez Panią prof. dr hab. Aleksandrę Jakubczyk-Golę z zespołu kuratorów wystawy stałej Muzeum Historii Polski. Oprócz okazałego gmachu Muzeum wszyscy zwiedzili również wystawę czasową „Potęga opowieści. Od dawnej kroniki do nowoczesnego muzeum”, na której mieli okazję podziwiać dzieła m.in. Jana Matejki, Józefa Brandta, Artura Grottgera, Juliusza i Wojciecha Kossaków. Podczas zwiedzania ekspozycji uczestnicy Dialogu mieli okazję zapoznać się z procesem kształtowania zbiorowej świadomości społeczeństwa, określającej tożsamość państwową i tworzącej poczucie wspólnoty narodowej. Ostatnim punktem wizyty w Muzeum Historii Polski była prezentacja obchodów 160. rocznicy powstania styczniowego. Prezentację przedstawił Pan Wojciech



4. Zwiedzanie Muzeum Historii Polski



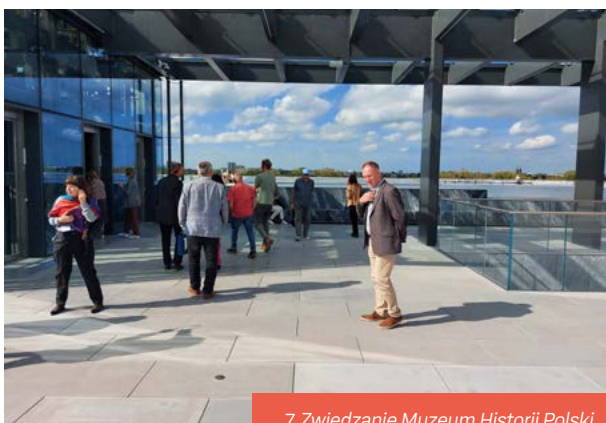
8. Zwiedzanie wystawy czasowej Potęga opowieści w Muzeum Historii Polski



5. Zwiedzanie Muzeum Historii Polski



6. Zwiedzanie Muzeum Historii Polski



7. Zwiedzanie Muzeum Historii Polski



9. Zwiedzanie wystawy czasowej Potęga opowieści w Muzeum Historii Polski

Kalwat, Pełnomocnik Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego ds. organizacji wydarzeń kulturalnych związanych ze 160. rocznicą Powstania Styczniowego. Goście z Ukrainy mogli m.in. obejrzeć film *Powstali 1863* w wersji ukraińskiej.

Druga część dnia zarezerwowana była na konferencję historyczną pt. „*Za wolność Waszą i Naszą*”. *Co łączy i co dzieli narody Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy – na drodze do niepodległości w XVIII–XX wieku*. Konferencja odbyła się w Saloniku muzealnym w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. W trakcie obrad wygłoszono kilkanaście referatów, poświęconych m.in. Ukraińcom i Białorusinom, jako sojusznikom Rzeczypospolitej w walce z sowiecką Rosją 1919–1920, dziedzictwu wzajemnych zbrodni na tle narodowościowym z okresu II wojny światowej. Nie zabrakło również nawiązań znanych postaci, wywodzących się z Kresów Wschodnich, m.in. do Henryka Hermanowicza, Andrieja Potiebni, Nikifora Drowniaka (Nikifora Krynickiego), Alojzego Sztajnera czy Mykoły Sywickiego.

Następny dzień Dialogu Dwóch Kultur zarezerwowany został na konferencję literacką, podczas której zaprezentowano polsko-ukraińskie dziedzictwo w poezji i literaturze pięknej. Prelegenci przedstawili



10. Wojciech Kalwat, Pełnomocnik Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego ds. organizacji wydarzeń kulturalnych związanych ze 160. rocznicą Powstania Styczniowego, podczas prezentacji programu

m.in. sylwetki Józefa Piłsudskiego i Symona Petlury w poezji Kazimierza Iłakowiczówny i Natalii Lewickiej-Chołodnej. Omówiono również twórczość Kazimierza Wierzyńskiego, Melchiora Wańkowicza, Zbigniewa Herberta, Włodzimierza Paźniewskiego, Osypa Makowej, Lesia Kurbasa. W ramach konferencji literackiej odbyła się też Biesiada Literacka, podczas której prezentowane były najnowsze antologie i wiersze, polskie i ukraińskie, powstałe w związku z wojną.

Konferencjom towarzyszył najnowszy numer rocznika „Dialog Dwoch Kultur”, czasopisma interdyscyplinarnego,



11. Konferencja historyczna w Saloniku muzealnym w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

w którym publikowane są referaty wygłaszane podczas konferencji. Uczestnicy konferencji historycznej i literackiej reprezentowali szereg instytucji kulturalnych i naukowych z kraju i z zagranicy, m.in. Akademię Humanistyczno-Pedagogiczną im. T. Szewczenki, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Narodowy im. I. Franki we Lwowie, Tarnopolski Narodowy Uniwersytet Pedagogiczny im. W. Hnatiuka, Uniwersytet Rzeszowski, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Uniwersytet Wrocławski oraz szereg instytucji kulturalnych Polski i Ukrainy. Obrady konferencji historycznej i literackiej urozmaicone były utworami kompozytorów pochodzących z Kresów Wschodnich, m.in. Juliusza Zarębskiego, Karola Mikulego, Ignacego Jana Paderewskiego, Karola Szymanowskiego, wykonywanymi przez Marię Bakę-Wilczek.

Ostatni dzień Dialogu Dwoch Kultur przeznaczony został m.in. na złożenie kwiatów na grobach żołnierzy Ukraińskiej Armii Ludowej na Cmentarzu Prawosławnym na Woli. Tradycyjnie złożono wieńce pod warszawskimi pomnikami Tarasa Szewczenki i Juliusza Słowackiego. Po południu, w Auli dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej, odbył



12. Konferencja historyczna w Saloniku muzealnym w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku



13. Złożenie kwiatów na grobach żołnierzy Ukraińskiej Armii Ludowej na Cmentarzu Prawosławnym na Woli



14. Uczestnicy Dialogu Dwóch Kultur pod pomnikiem ku czci żołnierzy Ukraińskiej Republiki Ludowej broniących wolności Polski i Ukrainy w latach 1918-1920



15. Zwiedzanie Warszawy w drodze na Kongres Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego



16. Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego



17. Złożenie kwiatów pod pomnikiem Tarasa Szewczenki w Warszawie



18. Złożenie kwiatów pod pomnikiem Juliusza Słowackiego na Placu Bankowym w Warszawie

się Kongres Badaczy Historii Polska—Litwa—Ukraina—Białoruś: *Wspólnota historyczna czterech narodów — dziedzictwo idei i przyszłe perspektywy*. W ramach Kongresu odbyła się debata pt. *Walka „za wolność Waszą i naszą” — toczy się nadal* z udziałem prof. Jerzego Grzybowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Marka Kornata z Uniwersytetu Jagiellońskiego i prof. Grzegorza Nowika z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. W godzinach wieczornych, w Domu Literatury w Warszawie, siedzibie Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, odbyła się dalsza część konferencji literackiej.

Pożegnanie Gości z Ukrainy nastąpiło w sobotę w godzinach porannych. Żegnając się, wszyscy mieli nadzieję, że kolejny Jubileuszowy XXV Dialog Dwóch Kultur odbędzie się w Krzemieńcu, tak jak jeszcze do niedawna — przez wiele lat — miało to miejsce.

Współorganizatorami tegorocznego Dialogu byli: Akademia Humanistyczno-Pedagogiczna im. Tarasa Szewczenki w Krzemieńcu, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, Muzeum Historii Polski, Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, Muzeum Narodowe w Lublinie, Ośrodek Badań nad Pamięcią Zbiorową i Studiów Muzealnych, Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, Zarząd Główny Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Fot. E. Noiński, Ł. Wieczorek



MANGGHA AND MANGGHA: THE MANY FACES OF JAPAN

Jadwiga Rodowicz Czechowska, podczas konferencji naukowej „Manggha and manga; the many faces of Japan”, współorganizowanej przez Muzeum Manggha i Wydział Japonistyki i Sinologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniach 3-5 października w Krakowie, przedstawiła zupełnie nieznane fakty dotyczące relacji polsko-japońskich. W wykładzie wiodącym drugiego dnia konferencji zapoznała uczestników z opisem

bezpośrednich rozmów japońskiego dyplomaty i pisarza Inazo Nitobego z Józefem Piłsudskim, Janem Ignacym Paderewskim, Romanem Dmowskim i Marią Skłodowską-Curie. Temat wzbudził duże zainteresowanie. Międzynarodowa konferencja stanowiła jeden z elementów obchodów 30-lecia Mangghi, otwartej w 1994 roku i zbudowanej z inicjatywy Andrzeja Wajdy i Krystyny Zachwatowicz.

Z ORŁEM NA KOSZULCE, CZYLI O PRZEDWOJENNYCH BOHATERACH IGRZYSK OLIMPIJSKICH

WARSZTATY RODZINNE

Nasze wrześniowe warsztaty rodzinne to była prawdziwa sportowa podróż w przeszłość. Dzięki plenerowej wystawie „Żołnierze na medal. Olimpijczycy II Rzeczypospolitej” odkrywaliśmy nietuzinkowe życiorysy naszych przedwojennych mistrzów sportu i dyscypliny, z którymi byli związani. Potem próbowaliśmy swoich sił w małym turnieju krokieta, który jako dyscyplina sportowa trafił, choć jednorazowo, do programu olimpijskiego w 1900 roku. Mimo że wszystkie trzy miejsca na podium zajęli rodzice, to bojowy nastrój na szczęście nie opuścił najmłodszych, którzy zaraz potem dali mistrzowski popis swoich artystycznych uzdolnień. Na płótnach (a także na koszulkach), niczym laureaci Olimpijskiego Konkursu Sztuki i Literatury, połączyli oni sztukę ze sportem i stworzyli obrazy odzwierciedlające ich ulubione dyscypliny.

Rozwiązując zadania, mieliśmy okazję poznać też naszych polskich medalistów od sztuki i literatury i ich nagrodzone dzieła. Na koniec podsumowaliśmy rozpoczęte w czasie obchodów Święta Wojska Polskiego

głosowanie na dyscyplinę sportową, którą chcielibyśmy przywrócić na igrzyskach olimpijskich. Ogłaszamy, że dyscypliną, której wyczekujemy w 2028 roku w Los Angeles jest... przeciąganie liny!

15 września



KONKURS „PRZEPIS NA ZOETROP”

30 września ruszył nabór prac na konkurs artystyczny z historią w tle „Przepis na zoetrop”. To już siódma edycja tego konkursu przeznaczonego dla dzieci ze szkół podstawowych. Tym razem zadaniem uczestników i uczestniczek jest stworzenie zoetropu, czyli urządzenia do oglądania ruchomych obrazów, prototypu kina. O tym, jak go wykonać, dowiedzą się z filmu instruktażowego stworzonego we współpracy z Agatą Matraś – naszą edukatorką, która na co dzień zajmuje się również ilustrowaniem książek. Powstała animacja powinna nawiązywać do dowolnie wybranej sceny z filmu dokumentalnego z okresu II Rzeczypospolitej, pod tytułem *Obrazki z życia codziennego Warszawy*. Na prace czekamy do 26 października. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone najpóźniej do 6 listopada. Dla zdobywców trzech pierwszych miejsc w dwóch kategoriach wiekowych (klasy 4-6 i 7-8) przewidziane są nagrody.

30 września





XVIII OGÓLNOPOLSKA OLIMPIADA PRZEDMIOTOWA IM. MJR. MARKA GAJEWSKIEGO „LOSY ŻOŁNIERZA I DZIEJE ORĘŻA POLSKIEGO”



Już we wrześniu 2024 r. ruszyła XVIII Ogólnopolska Olimpiada Przedmiotowa im. mjr. Marka Gajewskiego „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego”, która w roku szkolnym 2024/2025 koncentrować się będzie wokół tematyki:

Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego w latach 1921–1956. Od Traktatu Ryskiego do Żołnierzy Niezłomnych.

Od 9 września do 13 października 2024 r. trwała rejestracja uczestników za pośrednictwem formularza zamieszczonego na portalu Olimpiady (<https://olimpiadalosyzolnierza.pl/>).

Lista literatury dostępna jest na stronie Olimpiady: <https://olimpiadalosyzolnierza.pl/2024/06/komunikat-organizacyjny-nr-1/>

Czym jest Olimpiada?

Ogólnopolska Olimpiada Przedmiotowa „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego” im. mjr. Marka Gajewskiego jest renomowanym, ogólnopolskim projektem służącym rozwijaniu zainteresowań historycznych wśród uczniów. Olimpiada adresowana jest do uczniów szkół ponadpodstawowych z całej Polski zafascynowanych historią, ze szczególnym uwzględnieniem uczniów zainteresowanych szeroko rozumianą historią wojskowości.

Co roku w zawodach bierze udział ponad trzy tysiące uczniów. Zawody rozgrywane są w trzech etapach od października do czerwca, a ich zwieńczeniem są dwuczęściowe zawody finałowe. W części pierwszej zawodów finałowych uczniowie uzyskują zwolnienie z egzaminu maturalnego z historii z części pisemnej i ustnej. Drugiej części zawodów finałowych towarzyszą atrakcje dla uczestników i ich opiekunów.

Finałiści uzyskujący tytuł laureata Olimpiady otrzymują cenne nagrody.

Organizatorami Olimpiady są:

- Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku
- Centralna Biblioteka Wojskowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego
- Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Masz pytania? Napisz!

Przewodniczący Centralnej Komisji Egzaminacyjnej Olimpiady

prof. dr hab. Grzegorz Nowik

e-mail: grzegorznowik@egonet.pl

Sekretarz Naukowy Komitetu Głównego

dr Stefan Artymowski

e-mail: s.artymowski@muzeumpilsudski.pl

Komitetu Głównego

mgr Katarzyna Nowosad

e-mail: k.nowosad@muzeumpilsudski.pl

9 września – 13 października

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA „POWSTANIE STYCZNIOWE 1863-1864. LOSY UCZESTNIKÓW-DZIEDZICTWO-PAMIĘĆ”

W dniach 16-17 października odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Powstanie styczniowe 1863-1864. Losy uczestników-dziedzictwo-pamięć”. Organizatorem konferencji było Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku wraz z Muzeum Historii Polski i Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk. W konferencji udział wzięło 30 naukowców z kraju i zagranicy.

Pierwszy dzień konferencji odbył się w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Prelegenci wygłosili czternaście referatów poświęconych m.in. powstaniu styczniowemu w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego, biografistyce powstania 1863 roku oraz losom jego poszczególnych uczestników. W drugiej połowie dnia uczestnicy konferencji zwiedzili dworek „Milusin” oraz wystawę stałą. Pierwszy dzień konferencji zwieńczyła uroczysta kolacja podczas której goście wysłuchali koncertu muzyczno-wokalnego zespołu „Słoneczna Struna” z obwodu iwanofrankińskiego w Ukrainie.

Drugi dzień konferencji odbył się w Sali Lelewelowskiej Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Szeroko zaprezentowano i podsumowano obchody 160. rocznicy powstania styczniowego, a także m.in. przedstawiono losy zesłańców postyczniowych na Syberii oraz omówiono aspekty prawne konfiskaty mienia uczestników powstania styczniowego.

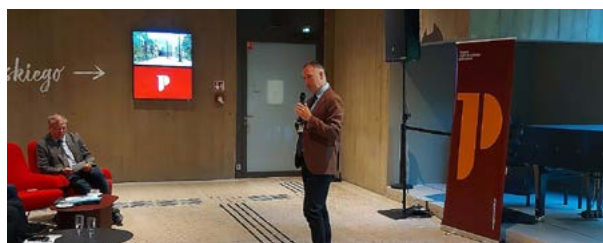
Głównym celem konferencji, zorganizowanej na zakończenie 160. rocznicy powstania styczniowego, było spojrzenie na ostatni zryw narodowy poprzez losy jego poszczególnych uczestników. W kręgu zainteresowań prelegentów znalazły się również szeroko pojęte dziedzictwo i pamięć powstania styczniowego, jego wpływ



2. Dr Robert Andrzejczyk, Dyrektor Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, podczas otwarcia obrad konferencji



3. Prof. dr hab. Maciej Janowski, Dyrektor Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, podczas otwarcia obrad konferencji



4. Wojciech Kalwat, Pełnomocnik Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego ds. organizacji wydarzeń kulturalnych związanych ze 160. rocznicą Powstania Styczniowego, przedstawiciel Muzeum Historii Polski, podczas otwarcia obrad konferencji



1. Program konferencji



5. Uczestnicy konferencji podczas obrad w Saloniku muzealnym Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku



6. Prof. dr hab. Grzegorz Nowik podczas wygłaszania referatu pt. *Powstanie styczniowe w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego*



7. Prof. dr hab. Włodzimierz Suleja podczas wygłaszania referatu pt. *„Wielkości, gdzie twoje imię?” Józef Piłsudski o istocie powstańczego czynu*

na kolejne pokolenia bojowników o Niepodległość, a także tematyka dotycząca okresu międzypowstaniowego, jak również popowstaniowego, w tym m.in. emigracji postyczniowej oraz zesłań na Syberię.

W skład Komitetu Honorowego konferencji weszli: dr Robert Andrzejczyk, prof. dr hab. Wiesław Caban, prof. dr hab. Maciej Janowski, prof. dr hab. Lidia Michalska-Bracha, dr hab. Marcin Napiórkowski, prof. dr hab. Grzegorz Nowik, prof. dr hab. Włodzimierz Suleja. Komitet Organizacyjny konferencji tworzyli: dr hab., prof. IH PAN Mariusz Kulik, dr Emil Noiński, Wojciech Kalwat, dr Stefan Artymowski, Katarzyna Nowosad, Łukasz Wieczorek.



8. Prof. dr hab. Lidia Michalska-Bracha podczas wygłaszania referatu pt. *Biografistyka 1863 roku. O potrzebie badań nad środowiskiem emigrantów w Galicji w dobie popowstaniowej*

Program

16 października 2024 roku

Miejsce obrad: Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku,

**Al. Marszałka Józefa Piłsudskiego 29,
05-070 Sulejówek, Salonik muzealny**

10.00 • UROCZYSTE OTWARCIE OBRAD

10.30 • **prof. dr hab. Grzegorz Nowik**, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku / Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
Powstanie styczniowe w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego

10.45 • **prof. dr hab. Włodzimierz Suleja**, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku / Instytut Pamięci Narodowej
„Wielkości, gdzie twoje imię?” Józef Piłsudski o istocie powstańczego czynu

11.00 • **prof. dr hab. Jerzy Zdrada**, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
Niepodległa Polska Romualda Traugutta

11.15 • **prof. dr hab. Lidia Michalska-Bracha**, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Biografistyka 1863 roku. O potrzebie badań nad środowiskiem emigrantów w Galicji w dobie popowstaniowej



9. Prof. dr hab. Mariusz Kulik podczas wygłaszania referatu pt. *Kartoteka zesłańców postyczniowych znajdująca się w IH PAN i możliwości jej wykorzystania*



10. Dr Stefan Artymowski podczas wygłaszania referatu pt. *Powstanie styczniowe w filmie fabularnym*



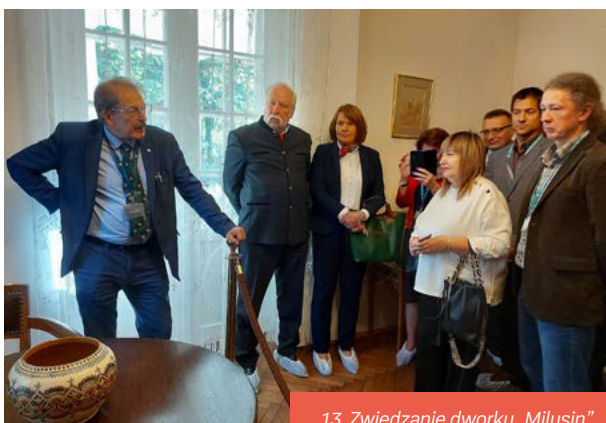
11. Prof. dr hab. Grzegorz Nowik oprowadza gości po terenie kompleksu muzealnego



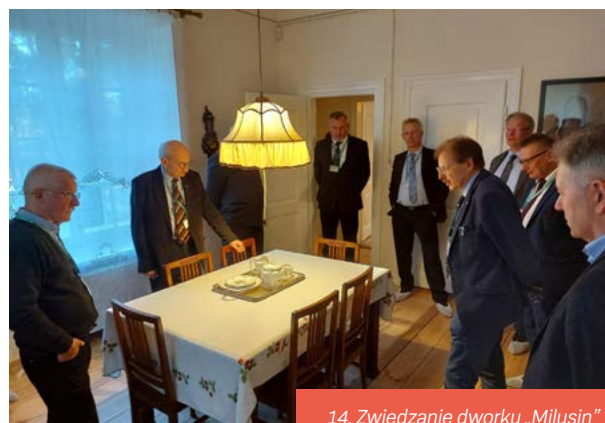
12. Uczestnicy konferencji słuchają opowieści o losach dworku „Milusin”

11.30 • **dr Dymitr Matwiejczyk**, Grodno (Białoruś)
Biografistyka powstania styczniowego we współczesnej historiografii białoruskiej
 11.45 • DYSKUSJA
 12.00 • PRZERWA KAWOWA
 12.30 • **prof. dr hab. Wiesław Caban**, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Władimir A. Djakow (1919-1995) i Jurij I. Sztakelberg (1925-2008). Historycy powstania styczniowego i ich kartoteki zesłańców syberyjskich
 12.45 • **dr hab. prof. IH PAN Mariusz Kulik**, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk
Kartoteka zesłańców postyczniowych znajdująca się w IH PAN i możliwości jej wykorzystania
 13.00 • **mgr Maria Domańska-Nogajczyk**, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Eligiusz Kozłowski (1924-1987) – historyk powstania styczniowego i jego kartoteka
 13.15 • **prof. dr hab. Grzegorz Nieć**, Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie
Powstanie styczniowe w ofercie rynku antykwarycznego – druki, dokumenty, rękopisy, artefakty
 13.30 • **dr Mariusz Menz**, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
Udział krakowskich stańczyków w powstaniu styczniowym i ich późniejszy do niego stosunek

13.45 • DYSKUSJA
 14.00 • PRZERWA OBIADOWA
 15.00 • **dr Emil Noiński**, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku,
August Kręcki – opiekun weteranów 1863 roku i Sybiraków w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku
 15.15 • **prof. dr hab. Eugeniusz Niebelski**, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Ksiądz Fidelis Paszkowski – uczestnik manifestacji 1861 roku, emigrant, obrońca „nierozumnych zwierząt domowych”
 15.30 • **prof. dr hab. Sławomir Górczyński**, Wydawnictwo DiG, Feliks Kołyszko. *Powstaniec styczniowy i jego francuskie groby*
 15.45 • **dr Robert Matysik**, Społeczna Akademia Nauk, Filia w Kielcach / Akademia Nauk Stosowanych w Kielcach,
Rewolucja moralna w publicystyce prasowej Agatona Gillera w czasie powstania styczniowego
 16.00 • DYSKUSJA
 16.15 • PRZERWA KAWOWA
 16.30 • zwiedzanie ekspozycji stałej Muzeum Józefa Piłsudskiego *Dla Rzeczypospolitej. Józef Piłsudski 1867-1935 oraz Dworku Milusin*
 18.00 • UROCZYSTA KOLACJA



13. Zwiedzanie dworku „Milusin”



14. Zwiedzanie dworku „Milusin”



15. Pamiątkowa zdjęcie przeddworkiem „Milusin”



16. Koncert Zespołu „Słoneczna Struna” z Kosowa (obwód iwanofrankiński w Ukrainie) podczas uroczystej kolacji, wieńczącej pierwszy dzień obrad konferencji

17 października 2024 roku

Miejsce obrad: Instytut Historii PAN

Rynek Starego Miasta 31, 00-272 Warszawa, Sala Lelewelowska

10.00 • OTWARCIE OBRAD

10.15 • **mgr Wojciech Kalwat**, Muzeum Historii Polski / Pełnomocnik Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego ds. organizacji wydarzeń kulturalnych związanych ze 160. rocznicą Powstania Styczniowego

Obchody 160. rocznicy powstania styczniowego. Główne założenia, realizacja i podsumowanie

10.30 • **dr Stefan Artymowski**, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

Powstanie styczniowe w filmie fabularnym

10.45 • **prof. dr hab. Wiaczesław Szwed**, Uniwersytet Warszawski

Powstańcy styczniowi z Białorusi: gimnazjaliści grodzieńscy

11.00 • **prof. dr hab. Oleg Żurba**, Dnieprowski Uniwersytet Narodowy im. Ołesia

Honczara (Ukraina)

Учасники Січневого повстання у

Катеринославі в останній чверті XIX ст.

11.15 • **dr hab. prof. UJK Jacek Legieć**, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

„В медвежьих углах”. Losy zesłańców

postyczniowych na Syberii w świetle II tomu wspomnień Siergieja Stachiewicza

11.30 • DYSKUSJA

11.45 • PRZERWA KAWOWA

12.15 • **prof. dr hab. Maciej Górny**, Instytut Historii

Polskiej Akademii Nauk *„W gruncie rzeczy sprawa Polski to ta sama sprawa, za którą walczą Konfederaci”.*

Powstanie styczniowe, wojna secesyjna i kultury pamięci

12.30 • **prof. dr hab. Janusz Pezda**, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Zdrajca, mitoman? Rafał Tugenholt (Stefan Poles)

12.45 • **prof. dr hab. Alicja Kulecka**, Uniwersytet Warszawski

Pasje Karola Majewskiego — działalność polityczna i teorie rolnicze



17. Początek obrad konferencji w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Obrady otwiera prof. dr hab. Mariusz Kulik

13.00 • **doc. dr Swietłana Mulina**, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

Брачные стратегии польских ссыльных второй половины XIX века

13.15 • **dr Anna Brus**, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

Tłuchowscy – „zwykli” ludzie w „zwykłej” historii

13.30 • **prof. dr hab. Zbigniew Wójcik**, Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk

Warunki pracy naukowej powstańców styczniowych

13.45 • DYSKUSJA

14.00 • PRZERWA OBIADOWA

15.00 • **dr Adam Buława**, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Polscy uczestnicy zmagają zbrojnych o zjednoczenie i niepodległość Włoch/Risorgimento (1848-1861) w roli naczelników formacji partyzanckich powstania styczniowego (1863-1864)

15.15 • **dr Piotr Głuszkowski**, Uniwersytet Warszawski

Syberyjska Arkadia Wacława Lasockiego

15.30 • **dr Sayaka Kaji**, Uniwersytet Iwate w Morioka

(Japonia),

Kilka uwag o recepcji dzieł Artura Grottgera w Królestwie Polskim

15.45 • **dr hab. prof. UKSW Artur Górak**, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Roboty przymusowe jako kara za udział w powstaniu styczniowym

16.00 • **dr Aliksandr Radziuk**, Grodno (Białoruś)

Konfiskaty i sekwestr mienia uczestników powstania styczniowego (aspekt prawny)

16.15 • DYSKUSJA I PODSUMOWANIE OBRAD

16-17 października



18. Prof. dr hab. Zbigniew Wójcik podczas wygłaszania referatu *Warunki pracy naukowej powstańców styczniowych*



19. Dr Piotr Głuszkowski, przewodniczący Komisji Badań nad Historią Syberii Polskiej Akademii Nauk, wygłasza referat pt. *Syberyjska Arkadia Wacława Lasockiego*



20. Dr Sayaka Kaji z Uniwersytetu Iwate w Morioka (Japonia) wygłasza referat pt. *Kilka uwag o recepcji dzieł Artura Grottgera w Królestwie Polskim*



21. Prof. dr hab. Lidia Michalska-Bracha, prof. dr hab. Mariusz Kulik i dr Emil Noiński kończą obrady konferencji, składając podziękowania wszystkim prelegentom i uczestnikom

KOLEJNE DAROWIZNY DLA MUZEUM

W ostatnim czasie zbiory naszego Muzeum powiększyły się o kolejne cenne darowizny.



1



3



2

Pan Artur Rewak z Sulejówka podarował nam pamiątki po swoim dziadku Czesławie Rewaku, legionście, żołnierzu Wojska Polskiego.

Czesław Rewak (1899 lub 1900 -1978), syn Mikołaja i Anny, urodził się w Samborze. 14 sierpnia 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich i został przydzielony do służby etapowej w Krakowie. W listopadzie 1914 r. został zwolniony. Dnia 7 listopada 1915 r. zgłosił się ponownie do Legionów, gdzie przydzielono go do Baonu uzupełniającego Nr 2, następnie do szpitala koni w Rokitnicy, a potem służył w 3 pp. II uzupełniającym nr 7 kompanii. 18 listopada 1916 r. wykazano go w szpitalu w Lublinie. W lipcu 1916 r. przydzielony został do Stacji Zbornej w Przemyślu. 9 grudnia 1916 r. przybył do szpitala fortecznego nr 43 w Krakowie, a 16 lutego 1917 r. przydzielony został do 2 pp. 23 grudnia 1917 r. przeniesiono go do 3 pp. 8 kompanii, a następnie oddziału sztabowego. Po rozwiązaniu Polskiego Korpusu

Posiłkowego, w dniu 16 lutego 1918 r. internowany został na Węgrzech w obozie w Száldobos. 20 grudnia 1918 r. zgłosił się do Armii Polskiej we Francji. Brał udział w wojnie z bolszewicką Rosją.

Otrzymał: Krzyż Walecznych - dwukrotnie, odznakę „Miecze Hallerowskie”, Krzyż żołnierzy polskich z Ameryki, Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Medal Pamiątkowy Za Wojnę 1918-1921, odznakę pamiątkową Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny oraz Państwową Odznakę Sportową. W czasie II wojny światowej był więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych Auschwitz i Sachsenhausen-Oranienburg. Po wyzwoleniu obozu w Sachsenhausen przez krótki czas przebywał na terenie Wielkiej Brytanii. Po powrocie do Polski trafił do więzienia UB w Strzelcach Opolskich. Po wojnie był m.in. głównym inżynierem w zakładach Budownictwa Urządzeń Gazowych „Gazobudowa” w Zabrze. **(Fot.1-3)**

Pani Zofia Ustaborowicz-Sobiepanek podarowała pamiątkę po Wandzie z Kołaczekowskich Marszyńskiej (1902-1974) - dwuczęściowy pierścionek patriotyczny z owalnym oczkiem i Orłem wz. 1919. Wanda Marszyńska, żona gen. Kazimierza Strzeżem Marszyńskiego, pierścionek otrzymała w latach 20. XX wieku. **(Fot. 4)**



4

Pan Piotr Ciborowski przekazał:

Fotografię rodziny Piłsudskich wykonaną przez Mariana Fuxa w salonie dworku „Milusin”. W tle na ścianie wisi obraz *Atak Budionnego* Mariana Adamczewskiego, obecnie zaginiony. **(Fot. 5)**

Wiersz napisany odręcznie na kartonie 2 II 1944 r.:

*Na fali czasu upłynęło lat cztery
Więc pełno marzeń, nadziei,
Chociaż nie znamy tych dni osnowy,
Jakie nam przyjdą z kolei.
Dzisiaj tak ciężko! ... Może też one
Lepszą pomyślność przyniosą,
Może pociechy w nich upragnione
Bożą pokrzepią nas rosą?
My nic nie wiemy, lecz los człowieka*

*W Bożej wszak zawsze jest dłoń,
Z pomocą Matka Najświętsza czeka...
Ona przed złem nas zasłoni.
Z nią więc ten piąty rok zaczynamy,
Czy da nam kwiaty czy ciernie,
Jej się z ufnością w pieczę oddajmy,
W jej służbie trwajmy wciąż wiernie. (...)*

podpisany Kochająca Jadzia.



5

Pan Ryszard Jan Kozłowski ofiarował rzeźbę swojego autorstwa *Portret Marszałka Józefa Piłsudskiego*, która była prezentowana na wystawie dzieł artysty w naszym Muzeum. Rzeźba jest kopią w skali 1:33 oryginału, który został zrealizowany jako pomnik Marszałka w Józefowie w 100. rocznicę Odzyskania Niepodległości. **(Fot. 6)**



6



7

Pan Konstanty Radziwiłł podarował rzeźbę Chrystusa frasołowego wykonaną z jednego kawałka drewna przez nieznanego artystę z Druskienik. Według legendy jest to kawałek z dębu, pod którym stała ławeczka Józefa Piłsudskiego w Druskienikach. Pan Radziwiłł otrzymał rzeźbę od Albertasa Katilovskisa, naszego donatora. **(Fot. 7)**

Pan Zbigniew Sykurski przekazał dwie fotografie:

Fotografia portretu Marszałka Józefa Piłsudskiego aut. Zbigniewa Sykurskiego z 2018 r. wg obrazu Stanisława Zawadzkiego. **(Fot. 8)**

Przekazanie obrazu namalowanego przez Zbigniewa Sykurskiego Andrzejowi Dudzie - kandydatowi na prezydenta RP w dniu 11 maja 2015 r. w Sochaczewie. Portret Marszałka został namalowany wg portretu Wojciecha Kossaka.



8



9

Pan Tadeusz Świątek z Kanady podarował drewnianą rzeźbę swojego autorstwa przedstawiającą popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego w mundurze z odznaczeniami, na głowie maciejówka z orłem. **(Fot. 9)**



10

Fundacja Koncept Kultura przekazała plakat autorstwa Zygmunta Fita do filmu VR *MS Piłsudski – podwodna misja*, którego premiera odbyła się 31 marca 2023 r. Producentem filmu jest Fundacja Koncept Kultura, koproducentami zaś: Centrum Technologii

Audiowizualnych we Wrocławiu i Biuro „Niepodległa”, a producentem technologicznym: Virtual Magic. **(Fot. 10)**

St. Kustosz Roman Olkowski
Fotografie – Alicja Firynowicz



OSTATNI „OD-PRZEWODNIK” W TYM ROKU!

Oprowadzanie Magdaleny Sawińskiej o znaczeniu przyrody w życiu Józefa Piłsudskiego z niedzieli 15 września, cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem. Goście, którym udało się zdobyć bilety na to wydarzenie, nie szczędzili słów uznania dla pomysłu i profesjonalnej realizacji. Dowodem na to niech będą słowa przesłane do Muzeum przez uczestniczkę spaceru:

Gratuluję tematyki przewodnickiego oprowadzania - inne spojrzenie na posagową postać Marszałka jest bardzo cenne. Dodatkowo przewodniczka opowiada z taką pasją i zaangażowaniem, że cała historia wciąga i z zainteresowaniem czeka się na ciąg dalszy. To bardzo przystępna forma poznawania historii. Dobry pomysł i świetna realizacja. Gratuluję i proszę przekazać wyrazy uznania dla przewodniczki.

Magdzie gratulujemy fantastycznej pracy i życzymy kolejnych tak bardzo zaangażowanych Gości!

Już 20 października, o godz. 12:45 w dworku „Milusin”, zakończyliśmy tegoroczny cykl „Od-przewodnika”

autorskim oprowadzaniem „A to sztuka! Rzeźba, obraz, tkanina, czyli estetyka międzywojnia”. Nasza muzealna koleżanka, przewodniczka Anna Dąbrowska, połączyła swoje wykształcenie i pasję z historią zamkniętą w dworku. Uczestnicy spaceru spojrzeli na „Milusin” oczami historyka sztuki - poszukując wpływów innych stylów w kształcie i układzie pomieszczeń, poznają znaczenia używanych kolorów, motywów i wzorów, zwrócą uwagę na proporcje mebli i dowiedzą się więcej o tkaninach oraz panujących w dwudziestolecie międzywojennym modach i trendach w sztuce.

Spacer został stworzony w oparciu o metodę interpretacji dziedzictwa wg. certyfikowanego kursu CIG prowadzonego przez Interpret Europe – European Association for Heritage Interpretation w ramach programu Erasmus+.

„Od-przewodnik” wróci w kolejnym roku!

15 września, 20 października

SZKOLENIE ECHOCAST

Z radością informujemy, że w dniach 26-27 września nasi pracownicy mieli okazję poszerzyć swoje umiejętności, uczestnicząc w szkoleniu ECHOCAST z modułu „Doskonała obsługa klienta instytucji kultury”.

ECHOCAST (European Cultural Heritage Organizations Customer Awareness Staff Training) to międzynarodowy program, który pomaga instytucjom kultury, takim jak nasza, zapewnić najwyższy poziom obsługi odwiedzających. Dzięki niemu nasi pracownicy uczą się, jak jeszcze lepiej odpowiadać na potrzeby i oczekiwania gości.

Szkolenie „Doskonała obsługa klienta instytucji kultury” skupia się na tym, jak zapewnić naszym gościom jak najlepsze doświadczenie podczas wizyty w Muzeum. Nasi pracownicy uczą się, jak skutecznie się komunikować, odpowiadać na Wasze pytania i sprawiać, że poczujecie się zawsze mile widziani. Dzięki zdobytej wiedzy i zaangażowaniu uczestników możemy zapewnić, że nasze usługi są na najwyższym poziomie.

Szkolenie zostało przeprowadzone przez naszych pracowników - Mateusza Bartnickiego i Katarzynę Andrzejewską, którzy są certyfikowanymi trenerami ECHOCAST.

Nieustannie pracujemy nad tym, aby Wasza wizyta w naszym muzeum była niezapomnianym przeżyciem. Dzięki szkoleniom takim jak ECHOCAST zapewniamy, że każdy z naszych gości poczuje się wyjątkowo.

26-27 września



BLOG Z WĄSEM

„Blog z wąsem” to jeden z projektów Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku mających na celu popularyzację wiedzy oraz aktualnego stanu badań nie tylko na temat Marszałka, ukazanego w kontekście epoki, w której żył i działał, ale również jego współpracowników. W blogu, łatwym do odnalezienia na internetowej stronie głównej naszego Muzeum (w zakładce WIEDZA), czytelnicy mogą znaleźć ciekawe artykuły, felietony, opracowania, notki rocznicowe, recenzje, biografie oraz eseje historyczne, które w przystępny sposób przybliżają często mniej znane fakty i wydarzenia dotyczące historii Polski i Europy XIX i XX wieku. Osoby bardziej zainteresowane poszczególnymi tematami podejmowanymi w tekstach znajdą na ich zakończenie bibliografię publikacji i artykułów omawiającą dane zagadnienia w sposób bardziej szczegółowy, pozwalający czytelnikom znaleźć dodatkowe informacje. Autorem bloga jest Tomasz Stańczyk, wieloletni pracownik naszego Muzeum, a przy tym uznany publicysta i wielokrotnie nagradzany autor książek, których tematyką jest dzieje najnowsze Polski, ze szczególnym uwzględnieniem postaci Marszałka i czynu legionowego.

Informacje o autorze bloga:

Tomasz Stańczyk — wieloletni współpracownik Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Współredaktor (wraz z Maciejem Rosalakiem) dodatków historycznych dziennika „Rzeczpospolita”, m.in. serii zeszytów „Polska Piłsudskiego. Epoka, czyny i dziedzictwo Marszałka” (2009) i autor artykułów w miesięczniku „Historia do Rzeczy”. Napisał książkę *Wywalczyć Polskę. Józef Piłsudski i Legiony* (Warszawa 2017). Współautor (wraz z Witoldem Paskiem) książki *Polskie Termopile. Walczyli do końca* (Warszawa 2016), a także (wraz ze Sławomirem Koprem) *Ostatnie lata polskiego Lwowa* (Warszawa 2019), *Ostatnie lata polskiego Wilna* (Warszawa 2020), *Ostatnie lata polskich Kresów* (Warszawa 2020), *Najdalsze Kresy. Ostatnie polskie lata* (Warszawa 2021). Otrzymał nagrodę Strażnik Pamięci 2022 w kategorii twórca za cykl książek o polskości na Kresach. Autor trylogii o Legionach wydanej przez Muzeum (*Józef Piłsudski i jego żołnierze w roku 1914, Józef Piłsudski i jego żołnierze w roku 1915 oraz Józef Piłsudski i jego żołnierze w latach 1916-1918*).

WACŁAW KOSTEK-BIERNACKI. ZŁY PUŁKOWNIK PIŁSUDSKIEGO



Wacław Kostek-Biernacki

W latach 90. wszedł na ekrany film *Zły porucznik* w reżyserii Abela Ferray. Była to opowieść o zdemoralizowanym, brutalnym, cynicznym i łamiącym prawo oficerze amerykańskiej policji. W roli porucznika wystąpił Harvey Keitel, który ze swoją powierzchownością był wymarzoną postacią do tej roli. Gdyby miał powstać film *Zły pułkownik* o Wacławie Kostku-Biernackim, trzeba by szukać aktora podobnego do Keitela. A Kostek-Biernacki z pewnością zasługuje na to, by pojawić się na ekranach, o ile widzowie lubią filmy o mrocznych, ale jednocześnie nieoczywistych postaciach. *Zły porucznik*, w którego wcielił się Harvey Keitel, nie do końca był zły. Tak jak do końca nie był zły pułkownik Wacław Kostek-Biernacki, zaufany oficer marszałka Piłsudskiego. Ale pułkownik Biernacki, w przeciwieństwie do porucznika, nie nawrócił się. Pozostał do końca wierny Marszałkowi, także i w komunistycznym więzieniu. Niczego nie żałował z czasów, gdy był w jego służbie.

Urodził się w 1884 roku w Lublinie. Wyrzucono go jednak ze szkoły za rozdawanie ulotek PPS. Jak pisał Robert Stiller: *W roku 1904 na zawsze urzekła go znajomość z Piłsudskim. Nadał mu on wzięty z kalendarza*

pseudonim *Konstanty*, z czego zrobił się później sławny *Kostek*. Biernacki został członkiem Organizacji Bojowej PPS i brał udział w jej akcjach. Na podstawie własnych przeżyć z tego czasu napisał, pod pseudonimem Brunon Kostecki, opowiadania zebrane w dwóch książkach oraz powieści. Jednak, jak stwierdzał Stiller, nie miały one żadnej wartości literackiej. Jego talent pisarski miał zabłysnąć kilkanaście lat później

Krótko służył w Legii Cudzoziemskiej, znanej z brutalnej dyscypliny, i miał wtedy stamtąd wynieść, a raczej ugruntować, wszak był bojowcem PPS strzelającym do Rosjan i zabijającym prowokatorów – pogardę dla życia ludzkiego. Jerzy Rawicz, autor książki o Biernackim *Diabeł przegrany*, pisał, że zaciągnął się on do Legii Cudzoziemskiej, zapewne w uzgodnieniu z przywódcami PPS-Frakcji Rewolucyjnej, by zyskać doświadczenie żołnierskie. Był zresztą w Legii krótko, około pół roku, po czym zdezerterował i wrócił na ziemię polskie. W Związku Walki Czynnej pełnił funkcję instruktora.

W 1914 roku, przez kilka miesięcy, był szefem żandarmerii w 1 Pułku Piechoty Legionów. To wtedy właśnie przyłgął do niego epitet *Kostek-Wieszatkiel*. A więc sadysta, jak go wówczas określano, i nawet tak pisze się o nim i teraz. Czy żandarmi Kostka – jak twierdził – wykonywali tylko wyroki śmierci wydane przez legionowy sąd polowy, zwykle na rosyjskich szpiegach? Władysław Pobóg Malinowski, legionista, piłsudczyk, pisał w *Najnowszej historii Polski* bardzo krytycznie o Kostku-Biernackim: *już wtedy zdobył sobie ponurą sławę swoimi metodami „bata i kuli”*. Faktem jest, że wyższe władze austriackiej żandarmerii rozkazywały oddziałom żandarmów rozstrzeliwanie szpiegów po krótkim przesłuchaniu, bez odsyłania ich do sądów. I tak zapewne robili także legionowi żandarmi Kostka-Biernackiego. W wojennej gorączce z pewnością rozstrzeliwano zapewne czasami i niewinnych ludzi.

Później Biernacki służył w 1 i 5 Pułku I Brygady Piłsudskiego, a po kryzysie przysięgowym został wraz z innymi oficerami osadzony w obozie w Beniaminowie. Ponieważ miał pociąg do pióra, redagował tam pisemko „Sprzymierzeniec”.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości został w wojsku. Zdaje się, że nie miał wyboru. Nie ukończył bowiem żadnych studiów przed I wojną, choć studiował medycynę i filozofię.

W 1923 roku oskarżono Kostka-Biernackiego o to, że maczał palce w tak zwanych wypadkach krakowskich. Miał namawiać oficerów, żeby ich oddziały wysłane na ulice miasta nie strzelały do robotników i by się

wycofali. Jednak podczas demonstracji połała się krew robotników i żołnierzy. Władze podejrzewały, że rozruchy były inspirowane przez piłsudczyków, w nadziei, że powstaną warunki do przejścia przez nich władzy. Okazało się to nieprawdą. A Kostek-Biernacki został uwolniony od zarzutu, jakoby był jednym z inspiratorów krakowskiego buntu robotników. W 1926 roku łączono go ze zniknięciem – a tak naprawdę najpewniej zabójstwem – generała Włodzimierza Zagórskiego, który był skonfliktowany od czasów Legionów z Piłsudskim i czynnym jego przeciwnikiem podczas przewrotu majowego. Nie ma na to jednak żadnych dowodów, jak podkreślał znawca jego życiorysu, pisarz Robert Stiller. Ale twardych dowodów dotyczących ewentualnych sprawców zabójstwa Zagórskiego także nie było przeciw komukolwiek.

Więźniowie twierdzy brzeskiej

W 1930 roku Józef Piłsudski szykował się do rozprawy z opozycją, która – jak się najpewniej obawiał – będzie chciała doprowadzić do siłowego przejścia władzy, poprzez demonstracje, rozruchy i strajki. A to mogło się skończyć rozlewem krwi. Piłsudski zbyt dobrze pamiętał, co stało się w maju 1926 roku, gdy jego demonstracja zbrojna – próba wejścia do Warszawy wiernych mu oddziałów wojska i wymuszenie zmiany rządu – zakończyła się tragedią. W rezultacie walk na ulicach stolicy zginęło kilkuset żołnierzy i cywilów. Marszałek był zszokowany. Jego żona, Aleksandra Piłsudska wspominała, że tylko raz widziała go w takim stanie, ponieważ drugi raz tak wyglądał tuż przed śmiercią.

Obawiając się ponownego rozlewu krwi, Piłsudski postanowił drastycznie rozprawić się z opozycją. W sierpniu 1930 roku pułkownik Wacław Kostek-Biernacki, dowódca 38 Pułku Piechoty w Przemyślu, został wezwany przez Marszałka, a następnie wyznaczony przez niego na naczelnika wojskowego więzienia w Brześciu. Miał tam nadzorować polityków opozycji, których Piłsudski postanowił aresztować.

Piotr Cichoracki, biograf Kostka-Biernackiego, prostował nieprawdziwą i do dziś powielaną informację, że Biernacki był komendantem twierdzy brzeskiej. Najważniejsze znaczenie ma jednak to, że pułkownik posiadał pełną władzę nad politykami opozycji osadzonymi we wrześniu 1930 roku w więzieniu w twierdzy brzeskiej. Traktowano ich tam brutalnie oraz poniżano godność osobistą. Generał Józef Kordian-Zamorski pisał wówczas w swoim dzienniku, że aresztowanie byłych posłów – jak mu się wydawało –



Józef Piłsudski (drugi z lewej) i Wacław Kostek-Biernacki (trzeci z lewej) podczas walk Legionów na Wołyniu w 1916 roku.

było atutem świetnym i przez rząd całkowicie wygranym. Dodawał jednak: *Brześć z metodami w stosunku do więźniów przez oficerów to hańba. Trudno, ale nie na to oficer nosi mundur i broń, by być oprychem i rakarzem.*

Pułkownik Kostek-Biernacki żadnego z więzionych polityków jednak osobiście nie dręczył ani też nie bił. Zresztą — jak twierdził Pobóg-Malinowski, po „powitalnym” gwałcie, *Kostek Biernacki na dalsze bicie więźniów już nie pozwalał.* Tak czy inaczej pułkownik Biernacki odpowiadał za karygodne postępowanie podległych sobie oficerów, o którym nie mógł nie wiedzieć.

Sam natomiast zastraszał aresztowanych, mówiąc między innymi, że nie mogą liczyć na postępowanie zgodne z prawem. Czy Piłsudski kazał tak potraktować swoich przeciwników, rzecz to wątpliwa. Czy wiedział, jakich szykan doznali, nie wiadomo. Kostek-Biernacki twierdził, że co dwa dni wysyłał z Brześcia raporty do Piłsudskiego, który był wówczas premierem. Czy jednak informował go o pobiciach aresztowanych polityków?

Na naradzie z udziałem premiera Walerego Sławka zastanawiano się w końcu grudnia 1930 roku, jak zareagować na wzburzenie opinii publicznej faktem brutalnego traktowania uwięzionych polityków. Świtalski uważał, że na krótką metę byłoby właściwe złożenie przez rząd oświadczenia i zapowiedź ukarania winnych.

Jednak, jak stwierdził, w dłuższej perspektywie byłoby to niedobre posunięcie. *Zrobi ono natychmiast podział wśród oficerów i oficerowie, którzy pełnili służbę w Berezie, zostaną wystawieni na sztych. Oficerowie ci będą mieli pretensję, że z nich zrobiono kozłów ofiarnych.* Zebrani zaakceptowali to właśnie stanowisko. Jego konsekwencją było wystąpienie w Sejmie premiera Sławka, który powiedział — mijając się z prawdą — *zbadalem sprawę i stwierdzam, że sadyzmu i znęcania nie było.* Tym samym uniewinnił Kostka-Biernackiego oraz oficerów, którzy stosowali przemoc fizyczną i psychiczną wobec polityków opozycji. Nie na wiele się to zdało, gdyż nikt nie uwierzył słowom premiera. Pułkownik stał się „czarną owcą”, nawet dla części piłsudczyków i podobno miał być bojkotowany towarzysko.

Kwestia użycia bata

W 1931 roku ukazała się książka Wacława Kostka-Biernackiego *Djabek zwycięzca*. Już sam tytuł mógł zbulwersować ludzi wierzących. W religii chrześcijańskiej diabeł może odnosić nawet duże sukcesy, ale ostatecznym zwycięzcą będzie Jezus Chrystus. Poza tym Biernacki był radykalnym antyklerykałem, wrogiem księży i biskupów — czemu dawał dobitny wyraz w książce — ale jednak nie religii chrześcijańskiej.

Tak pisał bowiem o Chrystusie: *Dwa tysiące lat temu po raz pierwszy odezwało się gorące serce, przebaczące wszystkim, wbrew wszystkim zwyczajom i kodeksom – i zostało pogrzebane skwapiliwie i starannie. Od dwóch tysięcy lat, jak i dawniej, głód i grzechy świata nie Baranek Boży, nie miłość i przebaczenie, lecz pogarda, nikczemna litość, brytalna siła, surowe kodeksy, kryminały i śmierć.*

Narrator opowiadań przyznaje, że jest demonologiem, co jednak nie oznacza, że satanistą. I nie upoważnia to do przyczepienia Kostkowi-Biernackiemu takiej etykiety również tytuł książki. Być może uważał, że zło rządzi światem, nie znaczy to jednak, że stanął po stronie zła, po stronie diabła.

Atak na Kościół Katolicki nie był jednak największym powodem wzburzenia. Opozycja wobec rządów Marszałka i piłsudczyków zwróciła uwagę na opowiadanie *Bat*. Narrator, czyli w tym wypadku niewątpliwie autor, wyznaje, że miał do czynienia z batem rosyjskim, z kozackim nahajem, którym nie raz był bity. Odplącał się rosyjskim zaborcom strzałami z browninga oraz mausera, jako bojowiec PPS. I uznał, że rachunek został wyrównany. Wspominał jednak swoich współtowarzyszy walki, Okrzeję, Montwiła-Mireckiego i Barona, bojowców, którzy zapłacili najwyższą cenę za swoją walkę z rosyjskim państwem – zostali straceni z wyroku sądów rosyjskich. Ubolewał, że w niepodległej Polsce ich nazwiska nie są znane i szanowane, gdyż – jak ironicznie stwierdził – niczego nie ukradli.

Akcja opowiadania *Bat* toczy się w dniach przewrotu majowego, gdy nie wiadomo jak się on skończy. Jednym z bohaterów jest bankier, który, zauważywszy oficera wiernego rządowi, mówi mu, że Piłsudskiego trzeba rozstrzelać, jego współtowarzyszy powiesić lub utopić w Wiśle, a wszystkich rebeliantów sieć batem. Walki na ulicach Warszawy nie uważał Kostek-Biernacki za wojnę polsko-polską, wojnę domową, tylko wojnę... austriacko-polską, z powodu udziału po stronie rządowej byłych oficerów cesarskiej i królewskiej armii. Szyderczo pisał o przeciwnikach Piłsudskiego *Armeekomando – gen. Rozwadowski mit generalstabschef Zagórski na polecenie pełnego ufności narodu wraz z generałem von Malczewski, chwycili sztandar z orłem białym*. A orzeł ten – jak dodawał – zzieleniał ze wstydu, że tacy ludzie dzierżą sztandar narodowy i zrobił coś nieprzyzwoitego...

W pewnym momencie pojawia się w opowiadaniu postać z fantastyki – Ekscelencja Bat, o wschodnim, azjatyckim obliczu. Proponuje on swoje usługi przeciwnikom Piłsudskiego, dopinguje ich też, by sami bili batem ludzi Marszałka. Orientuje się jednak, że za

sprzeciwem wobec Marszałka nie stoi żadna siła. Jedzie więc na wiec robotniczy, na którym panuje entuzjazm wobec Piłsudskiego. Proponuje im więc swoje usługi, będzie batożył przeciwników Marszałka. Ale występujący na wiecu poseł mówi robotnikom, że jest to prowokacja. Co prawda Ekscelencja Bat ma generalnie rację i lanie batem się należy przeciwnikom Piłsudskiego – autor przedstawia rządy przedmajowe, jak rządy złodziei i ludzi skorumpowanych – ale *my nie jesteśmy faszyci ani komuniści, my rozumiemy inaczej kwestię bata. Zasadniczo uznajemy tylko wolność i jesteśmy zasadniczymi demokratami. Prawo przede wszystkim. (...) Na swoje sumienie bata nie weźmiemy.*

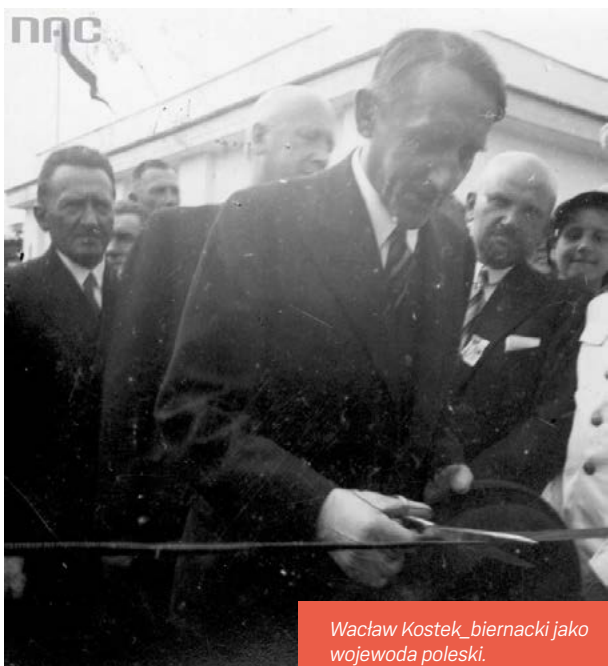
A jednak według Ekscelencji Bata - wysłannika diabła - w maju 1926 roku Piłsudski *walnął batem i grozi batem* – za co nienawidzi go *naród praworządny*. To określenie jest oczywistą ironią autora. Żali się Ekscelencja Bat, iż Piłsudski i jego ludzie nie lubią go, ale naród kocha Bata, tylko, że nie ma swojego Piłsudskiego. Są w tym opowiadaniu i takie słowa; *Niech bat oczyści atmosferę, to jedyny środek na zgniliznę, w której dusi się naród.*

Opowiadanie *Bat* napisał Kostek-Biernacki w 1926 roku, po przewrocie majowym. Gdyby ukazało się wtedy drukiem, miałoby zupełnie inny odbiór niż pięć lat później, gdy zostało opublikowane w książce *Djabek* zwycięzca, po aresztowaniu i dręczeniu przywódców opozycji. W 1931 roku opowiadanie zyskało zupełnie inną wymowę. Dla opozycji była to pochwała bata, którego razy spadły na jej plecy.

Wojewoda w ubraniu Poleszuka

W 1931 roku Wacław Kostek-Biernacki został wojewodą nowogródzkim, a rok później – poleskim. Stanowisko to sprawował do września 1939 roku. Zapisał się jako tępicieł złego stosunku urzędników do obywateli, w tamtych województwach byli to w znakomitej większości Białorusini i Ukraińcy. Zdawał sobie dobrze sprawę, że pcha ich to w objęcia komunistów, a przynajmniej powoduje niechęć i wrogość do państwa polskiego. Zakazał między innymi zwracania się do petentów na „ty”.

Wojewoda przebierał się w strój Poleszuka i wchodził do urzędu starostwa lub na posterunek policji, chcąc załatwić jakąś sprawę. Był tam niejednokrotnie źle traktowany i wyrzucany. Naturlanie Kostek-Biernacki po powrocie do swego urzędu wojewódzkiego nakazywał zwolnienie takich aroganckich i chamskich urzędników oraz policjantów. Robert Stiller pisał o Kostku-Biernackim:



Wacław Kostek_Biernacki jako wojewoda poleski.

Jako urzędowy, nieprzystępny i po kaprałsku apodyktyczny tyran otoczony był niechęcią i trwogą. Ale z drugiej strony bezlitośnie i dość skutecznie tępił rozpowszechnione złodziejstwo i przekupstwo, nękał zwłaszcza sędziów i duchowieństwo katolickie, ale czasem również i prawosławne. Wyciągał przy tym na światło dzienne ich wybryki m.in. pijackie i seksualne.

Wojewoda pisał do prawosławnego biskupa w Pińsku o skandalicznym zachowaniu się popa, który odmówił przyjęcia piechotą do umierającej o 200 metrów od jego domu kobiety. Biernacki – uważany za wroga chrześcijaństwa – stwierdzał: *O istotniej uldze dla konającej o zbawieniu jej duszy zadecydowała troska kapłana Chrystusowego o podeszwy własnych butów.*

Jerzy Rawicz, komunistyczny dziennikarz, jednak dość rzetelny w swojej książce o Kostku-Biernackim, pisał o jego rządach na Polesiu: *na swój sposób był sprawiedliwy i bezinteresowny.*

W 1932 roku ukazała się książka Kostka-Biernackiego *Straszny gość*, zawierająca opowiadania osadzone w realiach Kresów Wschodnich, pełne magii, czarów i czartów, zjaw nie z tego świata, ludowych legend związanych z nimi. Narratorem jest prosty i mądry człowiek Kostia – Poleszuc, snujący swoje gawędy o niesamowitych wydarzeniach. Robert Stiller uważał, że ta książka *reprezentuje niemalże w pojedynkę, skądinąd prawie nieznany w literaturze, nurt realizmu magicznego.*

Stiller zachwycił się językiem zastosowanym przez autora, kresową polszczyzną, ale właściwie – jak

stwierdzał – jest to *cały bukiet języków i stylów*. Już tylko z tego powodu Stiller uważał *Straszego gościa* za książkę wybitną. Uważał, że jest ona *jednym z majstersztyków i jednym z najświetniejszych, najbardziej oryginalnych dzieł prozy polskiej XX wieku.*

Sprawa obozu w Berezie Kartuskiej

Do dziś powielany jest nieprawdziwy pogląd, że to właśnie Kostek-Biernacki był twórcą (tak podaje też Wikipedia), a nawet komendantem Berezy, miejsca odosobnienia, utworzonego w 1934 roku i nazywanego potocznie obozem.

Bereza była przeznaczona dla ludzi, którzy prowadzili działalność antypaństwową, lecz którym nie można było udowodnić winy, by postawić ich przed sądem i umieścić w więzieniu. Największą grupę osadzonych w Berezie stanowili komuniści, ich partia – Komunistyczna Partia Polski – była płatną agenturą sowieckiej Rosji, drugą najliczniejszą grupą byli członkowie terrorystycznej ukraińskiej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. A wśród zesłanych do Berezy byli m.in. Fiodor Markow, który w latach II wojny światowej, rozkazał wymordować kadrę pierwszego oddziału AK na Wileńszczyźnie, Franciszek Jóźwiak-Witold, w komunistycznej Polsce członek Biura Politycznego KC PZPR, Władysław Sobczyński-Spychaj, szef Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego i Roman Szuchewycz, dowódca UPA, odpowiedzialny za masowe mordy Polaków w latach 1943-1944 na Wołyniu i w dawnej Galicji Wschodniej.

Kostek-Biernacki był zwolennikiem istnienia takiego obozu, przywróconego i wtedy przez komunistów i dziś do niemieckich obozów koncentracyjnych w Dachau i Sachsenhausen. Wprawdzie wówczas, przed wybuchem II wojny światowej, nie mordowano tam masowo więźniów politycznych, ale później – tak. Dziś w powszechnej świadomości Dachau i Sachsenhausen to miejsca zbrodni. Bereza jednak takim miejscem nie była – na 3000 osób tam osadzonych, za śmierć dwóch można obwiniać załogę obozu. Nie ma jednak wątpliwości, że w Berezie dręczono i poniżano oraz zmuszano do bardzo ciężkiej pracy komunistów i nacjonalistów ukraińskich.

Co miał z tym wspólnego Kostek-Biernacki? Był wojewodą, na którego terenie istniało miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Z tego tytułu przysługiwał mu nazdrór, ale – jak stwierdza Piotr Cichoracki – miał większe wpływy i możliwości niż wynikałoby to z jego stanowiska. Czy wykorzystywał

swoją pozycję, by zaostrzyć warunki przebywania osadzonych w Berezie? Komuniści w swoich wspomnieniach twierdzili, że po inspekcjach wojewody następowało zaostrzenie rygorów, jednak historyk Cichoracki uważał, że nie ma na to żadnych dowodów.

Kostek-Biernacki z całą pewnością ani trochę nie żałował osadzonych w Berezie i uważał, że najzupełniej zasłużyli na swój ciężki los, ale – jak stwierdza Cichoracki – pisał do MSW w sprawie fatalnego stanu odzieży i obuwia osadzonych. Po jednej z inspekcji zauważył, że trzeba, by mieli na miejscu pomoc medyczną, a w związku z wykonywaną przez nich ciężką pracą – z pewnością nie miał nic przeciw niej – polecił zwiększyć o 25 procent normy żywienia, by były takie, jakie obowiązują w więzieniach.



Kostek-Biernacki podczas służby w Legionach.

Mierźawczyka swoimi atlasowymi radami i bezmyślnym szwargotem sądów waszych. I niech bredzi oszołomiony wódką, niech ma dla was jak największą pogardę. Nie wyciągajcie do niego swojej upierścienionej dłoni. Bo w jego pogardzie jest moc straszna, która nie śni się „pryncypialistom” polskim, moc która nie chce być zbudzona, ale biada temu, kto ją zbudzi.

Mierźawczyk spotyka na swojej drodze dobroczyńcę – Malickiego, który daje mu przyzwicie i uczciwie zarobić. Nie przeszkadza to

zdemoralizowanemu podłymi warunkami egzystencji Mierźawczykowi snuć myśli o oszukaniu i okradzeniu nawet Malickiego. Ten zaś mówi mu: *Ludzie dają panu głód, nędzę i wódkę, a potem ścigają za pijaństwo, awantury i zbrodnie. Pan jest niewinny w swoich występkach.*

Jerzy Rawicz pisał o wojewodzie Kostku-Biernackim, że zwłaszcza wzruszała go nędza i niedola dzieci. Zobaczywszy pewnego razu na targu chłopca z chorymi oczami, postarał się, by go wyleczono.

Biernacki miał współczucie nie tylko dla ludzi, których godne pożałowania warunki życia, wpędziły w nędzę, alkoholizm i wprowadziły nierzadko na drogę przestępstwa. Był czuły także na los okrutnie traktowanych zwierząt. Jako wojewoda wydał okólnik przeciw barbarzyństwu i zdżeczeniu, przypomniany przez Stillera. Wymiana w nim niedopuszczalne traktowanie zwierząt. *Konie stare i nie do użytku kupcy zabijają na skórę przez uduszenie za pomocą skrętu nozdrzy lub bijąc pałką po głowie. Przewożonym do rzeźni krowom kupcy łamią nogi, aby unieruchomić zwierzę. (...) Wiązanie gęsi, kur i kaczek jest bezmyślne zbyt silne i powodują długie, niepotrzebne męczenie. Psy na uwięzi mają zbyt ściśnięte szyje postronkami, co powoduje bolesne rany, oprócz tego psy są przeważnie mało karmione lub nawet nie karmione wcale, lecz puszczone na żer. Dla zabawy rodzice dają małym dzieciom koty, którym uprzednio łamią nogi, by nie uciekały.*

W 1939 roku pułkownik Kostek-Biernacki został mianowany ministrem – komisarzem cywilnym przy Naczelnym Wodzu Cywilnym. Po napaści Związku Sowieckiego na Polskę, 17 września 1939 roku, Biernacki wraz z całym rządem przeszedł w Kutach na stronę rumuńską. W Rumunii spędził lata wojny. Pisał wówczas zaginioną powieść o Bolesławie Śmiałym, w której

Coś zostało z socjalizmu

Jako wojewoda, Kostek-Biernacki do Berezy wysłał tylko trzech ludzi, i to – jak podkreślał Stiller – nie za politykę. Byli to dyrektor fabryki skandalicznie wykorzystujący Żydów, którzy zamierzali jechać do Palestyny, dyrektor tartaku gnębiący robotników i ziemianin nielegalnie wyrębujący lasy. Miejsce odosobnienia w Berezie było przeznaczone też dla takich właśnie ludzi: oszustów, kanciarzy, spekulantów, łapowników czy naciągaczy. Zwraca uwagę ujęcie się wojewody Kostka-Biernackiego za robotnikami. Najwyraźniej nie porzucił socjalistycznych przekonań z młodości, gdy był członkiem PPS.

W opowiadaniu *Mierźawczyk* z książki *Diabeł zwyciężył* autor pisał ze współczuciem o marnej egzystencji tytułowego bohatera z nizin społecznych, pijaczka, drobnego złodzieja i chuligana, jasno sugerując czytelnikowi, że to głód i nędza w niepodległej Polsce sprowadziły go na złą drogę. Opisował mieszkania-nory, gnieźdzących się w nich biedaków oraz ich walkę o kawałek chleba. *Przed folwarkami, przed portierniami fabryk nigdy nie brak głodnych i obdartych wolnych Polaków, wśród których nie brak znów byłych żołnierzy i inwalidów. Byli wśród nich także i legionieści.* Status weterana Legionów nie oznaczał automatycznego zabezpieczenia przed utratą pracy, bezrobociem i nędzą.

Z nieskrywaną niechęcią pisał autor *Diabła zwyciężył* o elitach, ludziach bogatych i sytych. *Nie drażnijcie*

z pewnością – jako antyklerykał – przedstawił biskupa Stanisława jako zdrajcę.

W komunistycznym więzieniu

W 1945 roku Kostek-Biernacki został przez władze tego państwa wydany polskim komunistom, choć, jak pisał Jerzy Rawicz, są także świadectwa, że wrócił do Polski – gdzie mieszkała jego żona – dobrowolnie. Tak czy inaczej, został od razu aresztowany.

W śledztwie przesiedział 8 lat. Nie zamierzał się niczego wypierać. Stwierdził, że jeśli chodzi o obóz w Berezie, uważał go za niezbędny. Piotr Cichoracki zwracał uwagę na znamieny fakt: z aktu oskarżenia wycofano zarzuty związane z jego – rzekomymi – działaniami prowadzącymi do dręczenia osadzonych w Berezie i osobistym opracowaniem surowego regulaminu.

Kostek-Biernacki został skazany na śmierć za zwalczanie ruchu rewolucyjnego, czyli działalności płatnej agentury państwa sowieckiego – Komunistycznej Partii Polski oraz za rozpowszechnianie fałszywych – w rzeczywistości prawdziwych – wiadomości o Związku Sowieckim. Ostatecznie skazano go w 1953 roku na 10 lat więzienia. Wykazał się, jak pisał jego biograf, Piotr Cichoracki *niezłomnością ducha i poglądów*. Podczas rozprawy powiedział, że wszystko, co robił, było zgodne

z jego poglądami i nie usprawiedliwiał się, że dostawał jakiegokolwiek rozkazy. A w celi nie wolno było przy nim powiedzieć nic krytycznego o marszałku Piłsudskim.

Schorowany, zmaltretowany przeżyciami i warunkami więziennymi pułkownik Wacław Kostek-Biernacki, został wypuszczony po 10 latach na wolność. Pozostały mu niecałe dwa lata życia. W *Diabie zwycięzcy* napisał: *I obok naturalnego wstrętu do śmierci, uczuвам jasną radość, że odchodzę i nigdy już nie będzie mnie dręczyć nieznośny widok cierpień żyjących istot*. Zmarł w 1957 roku w Warszawie, został pochowany na cmentarzu w Grójcu. Jego jedyny syn, Leszek, żołnierz Konfederacji Narodu poległ w walce z Niemcami.

W 2023 roku została wznowiona jego książka *Straszny gość*, natomiast *Diabeł zwycięzca* czeka wciąż na nowe wydanie.

Tomasz Stańczyk

Bibliografia:

J. Rawicz, *Diabeł przegrany*, Warszawa 1976

P. Cichoracki, *Droga ku anatemie. Wacław*

Kostek-Biernacki (1884-1957), Warszawa 2009

W. Kostek-Biernacki, *Djabeł zwycięzca*, Warszawa 1931

R. Stiller, „Płk Biernacki wśród diabłów”. Posłowie do książki W. Kostka-Biernackiego *Straszny gość*, Kraków 2023

JÓZEF PIŁSUDSKI I MASOŃSKI FARTUSZEK

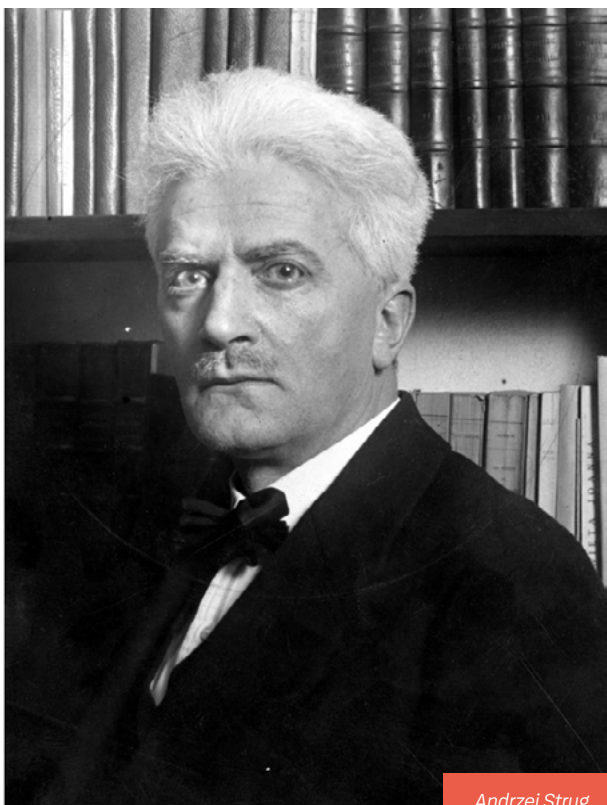
Gdy Piłsudscy mieszkali w Sulejówku, Aleksandra Piłsudska, jak każda gospodyni domowa, nosiła fartuszek kuchenny. Wprawdzie w „Milusinie” była kucharka, Adela Haybutowicz, jednak żona Marszałka nie była wielką panią, która grała na pianinie, czekając aż Adelia poda obiad i z całą pewnością krzątała się w kuchni. Szanując tradycyjne role w rodzinie, Józef Piłsudski nie mieszał w garnkach, nie zakładał więc fartuszka kuchennego, ale też nie zakładał innego – masońskiego. Choć proponowano mu wstąpienie do loży wolnomularskiej.

Michał Sokolnicki, bliski współpracownik Piłsudskiego, wspomniął swoją rozmowę ze Stefanem Żeromskim, na kilka lat przed I wojną światową. Pisarz powiedział mu, że jego szwagier, doktor Rafał Radziwiłłowicz, oraz grono bliskich mu ludzi uznało, że wojna wisi w powietrzu. I dlatego w interesie sprawy polskiej trzeba znaleźć sposób na komunikowanie się z elitami na Zachodzie. Radziwiłłowicz uważał, że w tym celu trzeba wejść

w kontakt z wpływową nad Sekwaną masonerią – Wielkim Wschodem Francji.

Naturalnie, Sokolnicki zreferował Józefowi Piłsudskiemu treść tej rozmowy. Piłsudski oświadczył, że zwracano się już w tej sprawie bezpośrednio do niego, on jednak odmówił, *dlatego, że nie chce się niczym wiązać, najmniej zaś jakimikolwiek związkami o charakterze międzynarodowym, gdzie wobec słabości, a raczej nieistnienia Polski, są wszelkie szanse, że nie my będziemy na kimś lub przez kogoś grać, ale przeciwnie, sami staniemy się i grą w grze prawdziwych potęg – obcych*.

Sokolnickiemu powiedział zaś, by robił, jak chce, ale, by uważał i był ostrożny w wiązaniu się z masonerią. Sokolnicki usłuchał tej rady i jego aktywność w kontaktach z wolnomularzami nie wyszła poza granice ostrożnych prób i zasięgania języka.



Andrzej Strug



Stanisław Stempowski

Inicjatorzy reaktywowania polskiego wolnomularstwa, z Radziwiłłowiczem na czele, to grupa lewicowo-liberalnej niepodległościowej inteligencji, której wielu członków albo należała do PPS albo sympatyzowała z tą partią. Zostali przyjęci do łóż francuskich i dzięki temu w latach 1910-1912 powstały nad Wisłą dwie loże o znamienitych nazwach: „Odrodzenie” i „Wyzwolenie”, które połączyły się następnie w lożę „Zmartwychwstanie.”

Masoński wysłannik Komendanta

Piłsudski doceniał podczas I wojny światowej znaczenie polskiej masonerii jako kanału informacyjnego. Z misją nawiązania stosunków z politykami francuskimi i brytyjskimi wolnomularze wysłali jednego z „adeptów sztuki królewskiej” – tak się sami nazywali – adwokata Stanisława Patka, słynnego obrońcę w procesach politycznych, adwokata bojowców PPS i członków tej partii. Ludwik Hass, historyk wolnomularstwa, pisał, że Patek rozmawiał z ważnym politykiem francuskim Georgesem Clemenceau (przyszłym premierem) i lordem Edwardem Greyem, szefem brytyjskiego MSZ. Przekazał im – niewątpliwie uzgodniony z Piłsudskim – oficjalny *dokument Legionów wyrażający sympatię dla ententy*. Było to ważne, wszak Legiony walczyły po stronie państw centralnych przeciw jednemu z członków ententy – Rosji. Trzeba jednak sprostować: nie mogło być mowy

o żadnym oficjalnym dokumencie Legionów, których komenda była podporządkowana Naczelnej Komendzie Armii, lecz o poufnym stanowisku Piłsudskiego. Komendant chciał przekazać poprzez Patka, że zaangażowanie się Legionów po stronie wrogów ententy jest tylko taktycznym i pragmatycznym wyborem.

Jędrzej Moraczewski, bliski współpracownik Piłsudskiego i pierwszy premier II Rzeczypospolitej, twierdził, że Piłsudski zdawał sobie sprawę z wpływów masonerii w elitach politycznych Zachodu. A elity te decydowały na konferencji pokojowej w Paryżu o kształcie powojennej Europy i o granicach państw. Przesadnie pewnie twierdził Moraczewski, że konferencja paryska *robiła wrażenie wielkiego zjazdu Wielkich Mistrzów Frank masońskich. Oczywiście brat mason miał i ma w Paryżu zawsze ważniejszy głos niżeli profan. Wiedział to nacelnik państwa polskiego marszałek J. Piłsudski. Nie chcąc niczego zaniedbywać ani pominąć, co mogłoby wpłynąć na budowę Rzeczypospolitej, postanowił użyć także argumentu masońskiego w grze o granice Polski.*

Naczelnikowi Państwa chodziło o wykorzystanie kontaktów polskich wolnomularzy z zachodnioeuropejskimi. Co prawda nie udało im się wiele wskórać, a wszystko, co można było realnie wywalczyć dla Polski, zrobił w Paryżu Roman Dmowski.

Leon Chan cytuje w swojej książce o masonerii list polskich braci spod znaku młotka i kielni przed ważną wizytą Marszałka we Francji w 1921 roku, mający ich przyjaźnie ustosunkować do niego. *Józef Piłsudski bratem naszym nie jest. Pomimo tego na podstawie znajomości całokształtu działalności więźnia carskiego i więźnia magdeburskiego, do chwili objęcia przez niego wysokiej godności Naczelnika Państwa, jak i późniejszej, aż do dnia dzisiejszego, zaliczamy go do szeregu mężów najbardziej w Polsce zasłużonych w walce o ideały Demokracji, tak bliskie wolnomularstwu.*

Polscy masoni pisali, że ten, kto w Polsce dąży do demokracji i ładu opartego na udziale mas ludowych, spokoju wewnętrznego, reform społecznych, zabezpieczenia praw mniejszości narodowych, kto kocha wolność i tolerancję — *ten jako hasło bojowe przybiera imię Piłsudskiego.*

Natomiast ci, którzy reprezentują *skrajną nacjonalistyczno-klerykalną prawicę uderzają w niego.*

Marszałek i wolnomularze. Wspólny interes

Moraczewski twierdził, że w latach 1919-1921 Piłsudskiemu zależało na powstaniu i rozszerzeniu się masonerii w Polsce, a słyszał to nie tylko on z ust Marszałka. W tamtych latach Władysław Baranowski, wolnomularz, rozmawiał z Piłsudskim przedstawiając mu cele i zadania masonerii, ale i swój pogląd, że w lożach powinni gromadzić się ludzie ideowi, by nauczyć się dyscypliny i realizowania konkretnych ustaleń. *Każde państwo — tłumaczył Baranowski — musi opierać się w swych najwyższych dążeniach na zwartych zespołach ludzi, czuwających nieustannie nad ideałami narodowymi, w zasadzie zawsze zgodnymi z ideałami demokracji i humanitaryzmu, a czego strzec nie są w stanie przemijające rządy, uzależnione od zmiennych okoliczności.*

Jakie to były najwyższe dążenia, jakie ideały narodowe, jaki kształt miała posiadać demokracja, o tym mieliby decydować członkowie loż, nie pytając o zgodę narodu. Baranowski w istocie proponował, by masoneria stała się utajnionym zespołem ludzi kierujących państwem z głębokiego cienia. Chętnie widziałby Piłsudskiego na czele masonerii, zdawał sobie jednak sprawę, że Naczelnik Państwa nie może być jako członek loży nawet formalnie uzależniony od kogokolwiek.

Piłsudski dużo słuchał, mało mówił, w końcu powiedział swojemu rozmówcy, że wstąpienie do masonerii nie

jest w danej chwili aktualne i decyzję w tej mierze zostawia sobie na czas późniejszy. Była to elegancka forma odmowy. Trudno podejrzewać bowiem, żeby Piłsudski zaangażował się w strukturę z powiązaniami międzynarodowymi, nawet, gdyby miał stanąć na jej czele.

Ale skoro Baranowski przyszedł do niego z ofertą współpracy, Piłsudski postanowił to wykorzystać. Jak relacjonował Baranowski: *Sam z własnej inicjatywy zaproponował wskazanie ludzi z najbliższego otoczenia i wojskowych, których uważał za najlepszych kandydatów do masonerii.*

Wolnomularze i Piłsudski mieli wspólnego wroga: narodową prawicę. A, jak mówi znane powiedzenie, wróg mojego wroga jest moim przyjacielem. Nie może więc dziwić poparcie Piłsudskiego dla wolnomularstwa. Z drugiej strony polska masoneria, w której byli już ludzie Piłsudskiego, wspierała go. Tym bardziej po tym, jak Marszałek skierował do loż swoich zaufanych, w tym wielu oficerów, by wzmacniali w lożach poparcie dla niego.

Kogóż to nie było w lożach? Masonami byli najbliżsi współpracownicy Marszałka: Aleksander Prystor i Walery Sławek, a także publicyści Adam Skwarczyński i Wojciech Stpicyński, pisarz Juliusz-Kaden Bandrowski oraz były adiutant Piłsudskiego i jego ulubieniec — Bolesław Wieniawa-Długoszowski, a także premierzy po 1926 roku — oprócz wspomnianych Prystora i Sławka — Kazimierz Bartel i Marian Zyndram Kościałkowski, jak również generał Edward Śmigły-Rydz, który dostał buławę po Piłsudskim. Do masonerii należał też brat Marszałka — Jan Piłsudski.

Wielkim Mistrzem Wielkiej Loży Narodowej Polski był w latach 1922-1923 pisarz Andrzej Strug, legionista. *Wniósł do masonerii wiarę w polityczny geniusz Józefa Piłsudskiego — stwierdzał profesor Tadeusz Cegielski — jego rolę jako zwornika młodego państwa polskiego oraz wiarę w możliwość budowy w odrodzonej Rzeczypospolitej społeczeństwa demokratycznego, czy — jak powiedzielibyśmy dziś — obywatelskiego. Pod tym względem postawa Struga nie różniła się od reprezentowanej przez gros ówczesnych wolnomularzy.*

To, że w masonerii było wielu ludzi Marszałka nie znaczy, że masoneria zdominowała środowisko piłsudczyków. Było raczej odwrotnie: to piłsudzczycy odgrywali ważną rolę w wolnomularstwie. Według Ryszarda Świąłka *dla wielu braci przynależność do zakonu była sprawą wtórną — decydował interes polityczny, nawet*



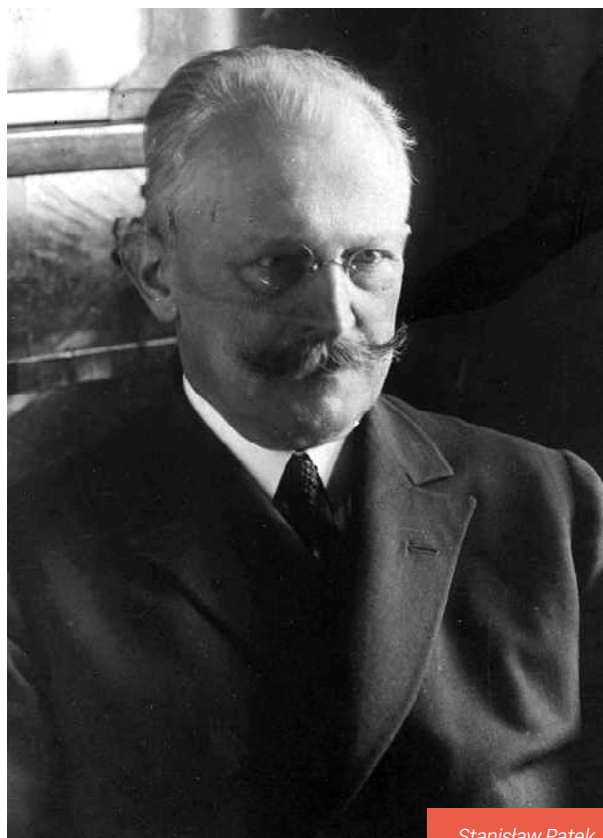
Władysław Baranowski

jeśli z wolnomularstwem łączyła ich głęboka więź ideologiczna.

Ludwik Hass stwierdzał, że w łonie masonerii powstała konspiracyjna komórka mająca przygotować *postępowy zamach stanu*, a na jego przywódcę przewidywała Józefa Piłsudskiego. Jednak na jakieś pół roku przed przewrotem majowym Marszałek rozkazał przynajmniej części oficerów odejść z łóż wolnomularskich, nie chciał być bowiem związany i zobowiązany wobec masonów po objęciu władzy.

W polityce nie ma wdzięczności

Piłsudski przed majem 1926 roku zawdzięczał także wolnomularstwu wzrost poparcia i sympatii dla siebie. Należąc do elity społeczeństwa, masoni wpływali w jakiejś mierze na jego poglądy. Czy Marszałek odwdzińczył się masonom po dojściu do władzy w 1926 roku? Mogło na to wyglądać. W pierwszym gabinecie pomajowym na 11 członków rządu było 5 masonów, a nawet podobno dwie trzecie, łącznie z premierem Kazimierzem Bartlem. Czy oznacza to, że Piłsudski, który wysunął Bartla na premiera, chciał zaprowadzić w Polsce rządy masońskie? Nic podobnego, a masoni przekonali się o tym boleśnie, gdy ich lożowy brat, Bartel, wydał okólnik o obowiązkowej nauce religii



Stanisław Patek

w szkołach. A jedną z idei masońskich była laicyzacja państwa, a więc także państwowych szkół.

W polityce nie ma wdzięczności. Piłsudski wykorzystał poparcie wolnomularstwa w drodze do władzy, ale nie zamierzał mu za to zapłacić. W 1927 roku Marszałek wygłosił słynne przemówienie, którego istotę wyraziły słowa *Strzeżcie się agentur*. Czy odnosiły się także i do masonerii, nie wiadomo. W każdym razie Marszałek odnosił się co najmniej z nieufnością do powiązań organizacji i ruchów w Polsce z zagranicą, a takie powiązania w oczywisty sposób – wynikający z braterstwa ponad granicami ludzi spod znaku młotka i kielni – polska masoneria miała. Co nie oznacza jednak, że działała przeciw Polsce. Starła się ją zmieniać zgodnie ze swoimi ideałami, które akurat po maju nie były ideałami obozu rządzącego. Po 1926 roku demokracja podlegała pewnym ograniczeniom, co nie było zgodne z ideami wolnomularskimi.

Elita obozu piłsudczyków nie należała do grona gorliwych wiernych Kościoła Katolickiego, a wiedziała, że biskupi i księża są do niej niechętnie nastawieni, tak samo jak do masonów. Jednak piłsudczycy byli pragmatyczni i nie zamierzali wraz z masonami wojować z Kościołem, którego wyznawcami była przytłaczająca większość Polaków, zdejmować krzyże w szkołach lub kasować w nich lekcje religii.

W lożach wolnomularskich po przewrocie majowym zaznaczył się wyraźny podział na zwolenników Marszałka i jego rządów oraz jego przeciwników. Co prawda wielki mistrz Stanisław Stempowski „uśpił” – to eleganckie wyrażenie oznaczało wyrzucenie z loży – wielu masonów-piłsudczyków (inni sami się wycofali z loży niewątpliwie na rozkaz Marszałka), ale nie zlikwidowało to podziału, ani też nie doprowadziło do rozłamu w polskim wolnomularstwie.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego jego spadkobiercy skrzyśli mocno na prawo, w kierunku nacjonalizmu i wzmacniania autorytarnej władzy. Polskie wolnomularstwo, wówczas już zdecydowanie opozycyjne, uznali za zawadę. W 1938 roku ukazał się dekret prezydenta Ignacego Mościckiego nakazujący likwidację wszystkich loży masonskich, nie tylko polskich, ale też żydowskich i niemieckich. Uprzedzając ten akt prawny, polskie wolnomularstwo podjęło decyzję o samorozwiązaniu się.

Tomasz Stańczyk

Bibliografia:

- L.Chajn, *Polskie wolnomularstwo 1920-1938*, Warszawa 1984
- L. Hass, *Masoneria polska w XX wieku*, Warszawa 1996
- T. Katelbach, „Loże” [w:] „Zeszyty Historyczne” 1963 nr 3
- J. Moraczewski, „O masonach krótkie objaśnienie” [w:] „Front Robotniczy” 1938 nr 17-18
- M. Sokolnicki, *Emisariusz Niepodległej. Wspomnienia z lat 1896-1919*, Warszawa 2019
- Andrzej Strug, *biogram autorstwa Tadeusza Cegielskiego* <http://www.tradycjaezoteryczna.ug.edu.pl/node/975>
- P. Samuś, „Rozmowy Władysława Baranowskiego z Józefem Piłsudskim o masonerii polskiej (1919-1920)” [w:] „Dzieje Najnowsze” 1995 nr 3
- W. Studnicki, *Z przeżyć i walk. Pisma zebrane*, t. I, Toruń 2000
- R. Świętek, „W sprawie wizyty Józefa Piłsudskiego we Francji” [w:] „Przegląd Historyczny” 1983 nr 4

MONTICELLO – AMERYKAŃSKI SULEJÓWEK?

Istnieje na świecie wiele miejsc lub budynków, często zamienionych już jakiś czas temu na muzea, tak ściśle powiązanych z zamieszkującymi je niegdyś wybitnymi osobistośćmi ze świata kultury czy życia społecznego lub politycznego, że ich gospodarze stworzyli z nimi nierozzerwalny związek. Określona przestrzeń lub teren wywołuje natychmiastowe skojarzenie z daną osobą, a konkretny człowiek ze związanym z nim miejscem. Czasami to wrażenie jest na tyle silne, że mówimy o swoistym „duchu miejsca”. Przykłady takich miejsc możemy znaleźć praktycznie w każdym kraju. W Niemczech można wskazać dom Goethego w Weimarze, w Rosji rezydencję Lwa Tołstoja w Jasnej Polanie, we Francji Muzeum Picassa w Antibes, a w Polsce choćby Żelazową Wolę związaną z Fryderykiem Chopinem, Opinogórę z Zygmuntem Krasińskim, Stawisko z Jarosławem Iwaszkiewiczem czy Sulejówek zawsze kojarzony z Józefem Piłsudskim.

Miejsca takie można znaleźć również w Stanach Zjednoczonych. Podczas ostatnich wakacji, które spędzałem u mojej rodziny w USA, udało mi się odbyć kilka ciekawych wycieczek, by niektóre z nich zobaczyć. Celem jednego z takich wyjazdów było Monticello – rezydencja zaprojektowana i zbudowana na przełomie XVIII i XIX wieku przez Thomasa Jeffersona, jednego z Ojców Założycieli Stanów Zjednoczonych, współautora i redaktora *Deklaracji Niepodległości*, pierwszego amerykańskiego ambasadora we Francji, pierwszego sekretarza stanu w dziejach USA (w rządzie Jerzego Waszyngtona), potem wiceprezydenta, a ostatecznie prezydenta sprawującego tę funkcję przez dwie kadencje, żeby wymienić tylko najważniejsze role publiczne „mędrca z Monticello”, jak określała go czasami ówczesna amerykańska prasa. To efekt tego, jak bardzo jego osoba zrosła się z miejscem, w którym żył i które stworzył. Nie ma w tym nic dziwnego. Do

Józefa Piłsudskiego również w końcu przecież przyłgnęło publicystyczne określenie „samotnik z Sulejówka”.

Monticello to nazwa wiejskiej rezydencji – utrzymanego w stylu klasycystycznym założenia architektonicznego formie niedużego pałacyku – powstałej na plantacji Thomasa Jeffersona położonej w Wirginii, której mieszkańcy chlubili się tym, że był to najstarszy stan amerykański. Angielscy koloniści pojawili się tu bowiem już pod koniec XVI wieku, za panowania królowej Elżbiety I, wspierającej rozwój handlu, żeglugi i kolonizację Nowego Świata. To na jej cześć pierwsi koloniści nazwali swoją nową ojczyznę Wirginią (od słowa *virgin*, czyli „dziewica”), gdyż władczyni ta nigdy nie wyszła za mąż, twierdząc, że poślubiła Anglię. Jak mówił klasyk, „jeśli nawet nie jest to prawda, to dobrze zmyślane”. W każdym razie z pewnością ten slogan spodobał się pierwszym angielskim kolonistom w Wirginii. Tak czy inaczej to w epoce elżbietańskiej Anglia, z kraju wówczas dość prowincjonalnego, położonego na obrzeżach Starego Kontynentu, zamieniła się w europejską potęgę gospodarczą, polityczną i kulturalną (za jej panowania powstały najwybitniejsze dramaty Szekspira).

Gospodarz Monticello

Thomas Jefferson urodził się w 1743 roku w Shadwell w Wirginii jako syn zamożnego właściciela plantacji tytoniu. Ojciec był pochodzenia walijskiego, a matka szkocko-angielskiego. Jego syn od urodzenia należał więc do lokalnej elity. Młody Thomas ukończył College of William and Mary w Williamsburgu, ówczesnej stolicy Wirginii, i wkrótce rozpoczął tam praktykę adwokacką, ale nie przepadał za tym zajęciem. Znacznie bardziej interesowała go nauka, poszerzanie wiedzy na temat świata i ludzi oraz działalność publiczna. Jego



zainteresowania były bardzo szerokie: nauki biologiczne, archeologia, geologia, architektura i sztuka, ogrodnictwo oraz filozofia i literatura. Dzięki erudycji, głębokiej wiedzy i osobistym talentom, a przede wszystkim uzdolnieniom literackim („jego prozę czyta się jak poezję” – jak twierdzili mu współcześni) szybko zyskiwał wielu przyjaciół oraz zwolenników. Wkrótce został członkiem legislatury Wirginii oraz wybrano go na reprezentanta tego stanu w Kongresie Kontynentalnym, który zdecydował o odłączeniu się amerykańskich kolonii od korony brytyjskiej. Znalazł się też w kilkusobowym gronie osób – obok m.in. z Johna Adamsa i Benjamina Franklina – tworzących i redagujących *Deklarację Niepodległości*, uchwaloną 4 lipca 1776 r., co uznane zostało później za symboliczny początek Stanów Zjednoczonych. To Jefferson nadał dokumentowi ostateczny kształt i treść, ze słynnym zdaniem „wszyscy ludzie rodzą się równi...”. Podczas wojny o niepodległość pełnił funkcję gubernatora Wirginii, a po zwycięstwie został pierwszym ambasadorem swego kraju we Francji.

Do tego czasu zdążył się ożenić, doczekać się dwóch córek i osiąść w 1770 r. w Monticello, plantacji odziedziczonej po ojcu, gdzie mieszkał, z wieloletnimi przerwami na sprawowanie licznych funkcji publicznych, aż do śmierci w 1826 roku. Natychmiast też rozpoczął budowę, a potem rozbudowę i przebudowę nowej rezydencji, która przejęła swą nazwę od plantacji. Monticello stało się ukochanym dzieckiem Jeffersona, które rosło i rozwijało się przez całe życie jego właściciela. W pierwszych latach inwestycji dom był jeszcze skromny i składał się raptem z sześciu pokoi. Rezydencja przybrała ostateczny kształt dopiero w 1809 roku, a więc inwestycja trwała przez dużą część życia Jeffersona. Jego żona – Martha Shelton, zmarła w 1782 roku, a małżonek obiecał jej podobno na łożu śmierci, że nigdy się już nie ożeni. Dotrzymał słowa do końca życia.

Po powrocie Jeffersona z Paryża w 1789 r. prezydent Waszyngton poprosił Jeffersona o objęcie najważniejszego stanowiska w swoim rządzie – sekretarza stanu, czyli kierownika amerykańskiej polityki zagranicznej. Na szczytach władzy pozostawał aż do 1809 roku, piastując urzędy wiceprezydenta i dwukrotnie prezydenta. Włączył się wówczas w spór polityczny pomiędzy dwoma amerykańskimi ugrupowaniami politycznymi: federalistami oraz demokratycznymi republikanami. Federaliści opowiadali się za silnym rządem centralnym oraz rozwojem przemysłu i handlu, znajdując najwięcej zwolenników w stanach północnych. Ich przywódcą, szukającym sojuszy w Anglii, był Aleksander Hamilton, sekretarz skarbu. Natomiast przeciwnicy federalistów, którym

przewodził Jefferson, opowiadali się za jak największą autonomią dla poszczególnych stanów, ograniczaniem władzy federalnej, zwiększeniem wolności osobistych obywateli oraz rozwojem przede wszystkim rolnictwa, ciesząc się największym poparciem wśród farmerów ze stanów południowych. Jefferson, zwolennik sojuszu z Francją, pozostał wierny swoim poglądom do końca życia, wierząc w liberalną demokrację i instynkt polityczno-społeczny ludu. Uważał, że ludziom należy dać jak najwięcej praw, a nie je ograniczać. Ten spór pomiędzy federalistami a demokratycznymi republikanami miała rozstrzygnąć dopiero za kilkadziesiąt lat wojna secesyjna (1861-1865), choć jego echa trwają w polityce amerykańskiej do dzisiaj (kontynuowane przez Partię Demokratyczną i Partię Republikańską), co najbardziej wyraźnie i widoczne staje się co cztery lata podczas każdej kampanii prezydenckiej w USA.

Podczas sprawowania urzędu prezydenta Jefferson założył w Nowym Jorku akademię wojskową – West Point, oraz poszerzył granice Stanów Zjednoczonych o kilka kolejnych stanów: Ohio, Nowy Orlean, Luizjana, Floryda Zachodnia, Michigan i Illinois, kilkakrotnie zwiększając powierzchnię młodego państwa.

Założenia architektoniczne Monticello

Swoją rezydencję Jefferson budował co prawda 40 lat, ale dane mu było w niej na stałe zamieszkać dopiero w wieku 66 lat, gdy zrezygnował z działalności publicznej i osiadł na stałe w swojej plantacji. Monticello – jako założenie architektoniczne – było wyrazem gustów, talentów i aspiracji gospodarza, ale także ideałów i aspiracji młodej amerykańskiej demokracji. I w ten sposób jest obecnie postrzegane. Jefferson dbał o jak najdrobniejsze pojedyncze detale, zarówno wystroju zewnętrznego, jak i wewnątrz rezydencji. Osobiście rysował plany i projekty techniczne, choć był architektem – amatorem, gdyż wiedzę czerpał z fachowych publikacji i poradników, których był konsekwentnym zbieraczem i kolekcjonerem. Punktem wyjścia do projektu architektonicznego była włoska Villa Rotunda zaprojektowana jeszcze w epoce Renesansu przez Andrea Palladio. Gospodarz osobiście wybierał materiały na budowę i doglądał budowniczych. Cegły wypalano we własnej lokalnej cegielni położonej na plantacji. Osobiście też wybrał lokalizację rezydencji na wyniosłym wzgórzu, z widokiem na najpiękniejszy zaniem Jeffersona krajobraz na świecie – masyw górski Blue Ridge.



Brak gospodarza bardzo jednak spowalniał budowę oraz powodował zaniedbania na samej plantacji, zdanej na nie zawsze uczciwych zarządców. Po powrocie z Europy Jefferson rozpoczął przebudowę nieskończonej inwestycji oraz jej rozbudowę, chcąc wykorzystać nowe prądy architektoniczne podejrzane na Starym Kontynencie. W jej trakcie zastosował Jefferson m. in. motywy z paryskiej budowli – Hotel de Salm, która stanowiła dla niego inspirację w tym zakresie, gdyż bardzo mu się spodobała podczas pobytu w Paryżu w roli ambasadora. Plan nadal opierał się jednak na modnym w epoce Oświecenia klasycystycznym stylu architektonicznym nawiązującym do klasycznych motywów greckich i rzymskich, który w harmonijny sposób łączono z dużymi oknami i przeszkleniami oraz funkcjonalnością w celu zapewnienia nawet najbardziej wymagającym mieszkańcom jak najlepszych warunków do życia. Ten styl architektoniczny królował wówczas w całej Europie, ale w Ameryce dopiero raczkował.

Francuski emigrant, książę de La Rochefourcauld-Liancourt, który pod koniec 1796 roku odwiedził Jeffersona, pozostawił następujący opis Monticello:

Dom stoi na szczycie góry, w jego planach uwzględniono gusty i sztukę europejską. Pan Jefferson rozpoczął jego budowę przed rewolucją amerykańską. Od tego czasu był wciąż zaangażowany w życie publiczne i nie był w stanie do końca wykonać planowanego obiektu, który – jak się wydaje – miał od początku w zamierzeniu. Pan Jefferson obecnie jest w toku naprawiania szkód spowodowanych tą przerwą, a jeszcze bardziej jego nieobecnością. Kontynuuje swój początkowy plan, a nawet wychodzi dalej, podwyższając elewację domu i poszerzając go. Chce poprzestać na jednym piętrze, zwieńczonym balustradą, a w środku budowy ma być wzniesiona kopuła. Pokoje mieszkalne mają być duże i wygodne, wystrój obustronny – zewnętrzny i wewnętrzny – prosty, ale harmonijny i elegancki. Monticello, zgodnie ze swym

pierwotnym planem, przewyższało nieskończenie wszystkie inne domy w Ameryce pod względem gustu i wygody, chociaż w tym czasie Pan Jefferson uczył się smaku i stylów artystycznych jedynie z książek. Jego europejskie podróże wzbogaciły go we wzory, które przyswoił sobie, szkicując projekty. Jego nowy plan, którego wykonanie jest już znacznie posunięte, zostanie zakończony przed końcem przyszłego roku, a wtedy jego dom będzie porównywalny z najmiłszymi rezydencjami we Francji i Anglii (cytat z: Tomasz Jefferson, Zofia Libiszowska, Ossolineum, Wrocław 1984).

Rekonstrukcja i dokończenie budowy rezydencji przeciągnęło się jednak na lata, gdyż gospodarza odciągały od jego ukochanej plantacji liczne obowiązki publiczne. Budowa została ukończona w pierwszych latach XIX wieku.

W Monticello znajdują się 33 pokoje o różnym przeznaczeniu, w tym 12 sypialni. Jednak brak właściwej klatki schodowej utrudnia nieco komunikację po całym budynku. Pokoje umeblowane zostały meblami w stylu Ludwika XVI zakupionymi przez Jeffersona we Francji, gdy pełnił on tam funkcję ambasadora. Część mebli projektował też osobiście gospodarz domu, a wykonywali je lokalni rzemieślnicy z Richmond i Filadelfii.

Pokój przyjęć (parlor) ozdobiony jest obrazami przedstawiającymi krajobrazy i przyrodę Ameryki, portrety Ojców Założycieli oraz osób zasłużonych dla niepodległości Stanów Zjednoczonych (Benjamin Franklin, John Adams, Tomasz Paine i inni). W hallu rezydencji można podziwiać okazy amerykańskiej przyrody (głowy łosia, jelenia i bizona, kości mamuta oraz indiańskie trofea). Szczególne wrażenie robi jadalnia (pokój niebieski) z błękitnymi obiciami mebli, kominkiem i windą łączącą to pomieszczenie z piwnicą win. Ściany zdobią wyroby porcelanowe Wedgwood, których dominującym kolorem również jest niebieski. Godziny posiłków w Monticello były wyraźnie oznaczone i przestrzegane. W rezydencji mieszkała z Jeffersonem liczna rodzina: córka z mężem, wnuki gospodarza, z czasem także prawnuki. Odwiedzali go też często liczni znajomi i przyjaciele, a uchodził za bardzo gościnnego gospodarza, nie licząc się ze związanymi z tym kosztami. Idealnie wypolerowane parkiety – imitujące mahoni – wykonane zostały jednak z lokalnego drewna przez miejscowych rzemieślników.

W południowej części budynku zaplanowane zostały pokoje prywatne gospodarza: sypialnia, gabinet, green house (laboratorium botaniczne, oranżeria i ogród zimowy) oraz biblioteka.

Dwie kondygnacje rezydencji zwieńcza okazała kopuła. Wznosi się ona nad plafonem ośmiokątnej sali balowej. Gospodarz nazywał to pomieszczenie „pokojem pod niebem”. Wielkie okna, piękna weranda oraz okolony balustradą taras na dachu umożliwiały mieszkańcom rezydencji zachwycać się pięknem okolicznych wzgórz, przyrody i sielskiego krajobrazu.

Budynek okalają ogrody pełne rabat kwiatowych (w stylu francuskim) oraz drzew i krzewów (w stylu angielskim). Jefferson interesował się ogrodnictwem i botaniką, sprowadzając sadzonki z Europy oraz książki na temat ich uprawy. Część mieszkalna rezydencji połączona została krużgankami i arkadami z zabudowaniami gospodarczymi oraz dyskretnie zakomponowanymi skrzydłami, w których mieściły się pomieszczenia administracyjne i mieszkalne pracowników plantacji.

Monticello do dzisiaj budzi podziw swą pełną naturalnego uroku i harmonii koncepcją architektoniczną, pozostając symbolem aspiracji cywilizacyjnych tworzącego się po wojnie o niepodległość społeczeństwa amerykańskiego.

Życie w Monticello

W 1809 r. Jefferson odmówił Partii Demokratyczno-Republikańskiej kandydowania na trzecią kadencję prezydencką i po wycofaniu się z życia publicznego zamieszkał na stałe w Monticello. Nie zaznał tu jednak, wbrew pozorom, oczekiwanego spokoju. Stał się bowiem lokalną atrakcją na skalę nawet nie Wirginii, ale całych Stanów Zjednoczonych. Przez jego dom przewijało się czasami kilkudziesięciu gości dziennie. Byli to liczni znajomi, przyjaciele, politycy zasięgający jego rady, sąsiedzi, mieszkańcy Wirginii i innych stanów, a także przybysze z Europy. Wszyscy oni pragnęli poznać żywą legendę historii Ameryki i wojny o niepodległość. Gościnność gospodarza i życie ponad stan odbiły się jednak bardzo negatywnie na sytuacji finansowej zarówno Jeffersona, jak i samej plantacji.

Właściciel Monticello miał jednak nadal realny wpływ na amerykańską politykę, ale już w sposób nieformalny i pośredni. Jefferson, choć większość czasu spędzał już w swojej plantacji, często służył radą swemu następcy na stanowisku prezydenta – Jamesowi Madisonowi – a zarazem jednemu z sąsiadów z Wirginii, dla którego na zawsze pozostał najwyższym autorytetem i mentorem. A Madison sprawował swój urząd przez dwie kolejne kadencje, więc przez osiem lat. Sytuacja ta powtórzyła się też w przypadku następnego prezydenta USA – Jamesa Monroe, też zresztą Wirgińczyka. Jego słynna zasada amerykańskiej polityki zagranicznej, nazwana

„doktryną Monroe”, i do dzisiaj przywoływana, pojawiła się i została sformułowana po raz pierwszy w liście Jeffersona do prezydenta Monroe.

Zamieszkanie na stałe w Monticello miało jednak swoje zalety. W liście do Tadeusza Kościuszki z 22 lutego 1810 roku, swego wieloletniego przyjaciela, z którym utrzymywał regularną korespondencję, Jefferson w następujący sposób opisywał swój tryb życia po odejściu ze służby publicznej i osiedleniu się na stałe w Monticello:

Usunąłem się do Monticello, gdzie na łonie rodziny i otoczony książkami używam spoczynku, który długo był mi obcy... Poranki poświęcam korespondencji. Od śniadania do obiadu obchodzę swoje warsztaty, ogród i objeżdżam konno folwarki, po obiedzie, póki się nie ściemni, oddaję się towarzystwu i rozrywce z sąsiadami i przyjaciółmi, a przy świetle, aż do wczesnego pójścia na spoczynek, czytam. Zdrowie moje doskonałe i siły znacznie wzmocnione takim sposobem życia, jakie prowadzę. Może są one takie, jakie zwykle są udziałem ludzi w wieku blisko 67 lat. Rozmawiam o pługach i bronach, o zasiewach i żniwach z sąsiadami, a także o polityce, jeśli im się podoba, równie otwarcie, jak każdy z moich współobywateli, i czuję powoli, że mi wolno mówić, co mi się podoba, nie będąc za to odpowiedzialnym przed nikim na świecie. Część mego zatrudnienia i wcale nie najmniej przyjemną stanowi kierowanie studiami młodych ludzi kiedy sobie tego życzą. Mieszkają oni w sąsiedniej wsi, korzystając z biblioteki i z moich rad, a uczestnicząc w tym towarzystwie otrzymują wskazówki co do urzędzenia i ciągle tego, co czytają. Staram się utrzymać ich uwagę zwróconą na główne cele nauk: wolność i szczęście ludzi, tak że gdy przyjdzie im wziąć udział w radach i w rządzie kraju, zawsze będą mieć na widoku jedyny cel godny każdego prawego rządu (cytat z: Tomasz Jefferson, Zofia Libiszowska, Ossolineum, Wrocław 1984).

Przed nadmiarem ludzi i gości Jefferson uciekał, czasem na całe tygodnie, do odległej o ok. 30 mil swojej cichej posiadłości Poplar Forest, gdzie często zabierał swoje wnuki, by w ich towarzystwie cieszyć się spokojem.

Biblioteka

Największą dumą Jeffersona była jednak w Monticello jego prywatna biblioteka, gdyż przez całe życie był zapalonym bibliofilem. „Nie mogę żyć bez książek” – zwierzył się w jednym z listów do Johna Adamsa. Swoją księgozbiór tworzył przez kilkadziesiąt lat. Zamawiał interesujące go książki w Europie i otrzymywał je –



o dziwo – nawet w czasie wojny o niepodległość, gdy amerykańskie porty blokowała brytyjska Royal Navy. Początkiem jego księgozbioru była niezbyt duża biblioteka odziedziczona po ojcu, która jednak spłonęła w 1770 r. podczas pożaru jego domu rodzinnego w Shadwell. Jefferson najbardziej bolał właśnie z powodu utraty księgozbioru. Zaczął go więc tworzyć od początku, przez całe życie kupując interesujące go publikacje z bardzo wielu dziedzin. W 1815 roku biblioteka w Monticello liczyła ponad 6000 pozycji. Jej właściciel prowadził bardzo skrupulatnie oryginalny katalog posiadanych tytułów, dzieląc je na trzy kategorie, zgodnie z trzema funkcjami natury ludzkiej: pamięci (historia i filozofia), rozumu (nauki ścisłe i poradniki) i wyobraźni (literatura). Zawartość biblioteki odzwierciedlała szerokie zainteresowania intelektualne gospodarza Monticello: klasyka literatury, pisma filozoficzne, nauki ścisłe i biologiczne, poradniki wszelkiego rodzaju, historia oraz architektura i sztuka. Jefferson stał się też jednym z pierwszych w Ameryce propagatorów bibliotek publicznych dostępnych dla wszystkich zainteresowanych.

Okazja na realizację tej koncepcji nadarzyła się podczas drugiej wojny z Anglią, za prezydentury Madisona, gdy wojska brytyjskie zajęły na pewien czas w 1814 r. Waszyngton i spaliły Kapitol oraz znajdującą się w nim bibliotekę Kongresu. Tuż po zakończeniu wojny podjęto decyzję o powołaniu do życia nowej Biblioteki Kongresu, która istnieje do dzisiaj. Stała się z czasem jedną z najbardziej znanych tego typu instytucji na świecie, udostępniając obecnie dużą część swoich zdigitalizowanych zbiorów każdemu posiadaczowi dostępu do internetu. Jefferson postanowił wesprzeć powstanie Biblioteki Kongresu, proponując rządowi sprzedaż swojego zbieranego przez całe życie księgozbioru. Wyceniono go skrupulatnie, tytuł po tytule, na 23.950 dolarów – kwotę na ówczesne czasy niebagatelną. Pomimo oporu nieprzychylnych „mędrców z Monticello” federalistów, Kongres ostatecznie

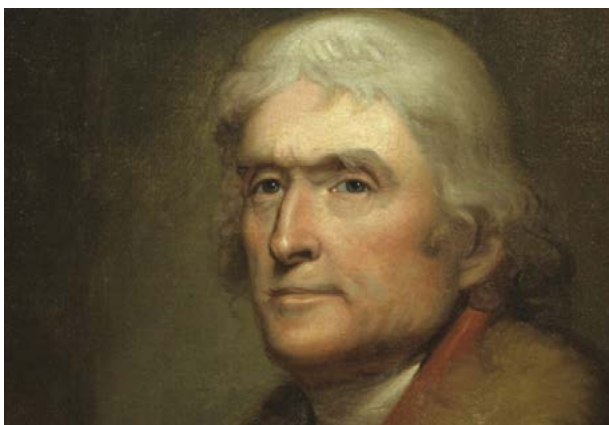
zaaprobował jego propozycję (81 głosów – za, 71 głosów – przeciw), a prezydent Madison podpisał odpowiednią decyzję. W 1815 roku jedenaście wozów konnych przewiozło księgozbiór Jeffersona z Monticello do Waszyngtonu. Stał się on zaczątkiem obecnej Biblioteki Kongresu. Jego dotychczasowy właściciel pozostawił sobie jedynie 700 książek, z którymi nie potrafił się rozstać. Jednak do momentu śmierci Jeffersona ta liczba wzrosła do 2000 pozycji.

Zakupiony od gospodarza Monticello księgozbiór nie miał jednak szczęścia. W 1851 r. znaczna jego część spłonęła podczas pożaru biblioteki na Kapitolu. Była to niepowetowana strata. Ocalałe woluminy z Monticello są jednak dostępne do dzisiaj. Wśród poloników można znaleźć książki Jana Potockiego wydane po francusku oraz opublikowany po angielsku podręcznik artylerii autorstwa Tadeusza Kościuszki, wieloletniego przyjaciela Jeffersona.

Schylek życia Jeffersona w Monticello

Końcem wszystkich moich pragnień nadzieja, że dni moje skończą się w Monticello – stwierdził pod koniec życia jego gospodarz. Długotrwała budowa rezydencji była bardzo kosztowna i wciągała Jeffersona w niekończące się długi. Zaciągał kolejne pożyczki, by spłacać poprzednie zobowiązania. Długie okresy nieobecności właściciela plantacji spowodowały, że nie przynosiła ona spodziewanych zysków. Pełnienie najwyższych stanowisk państwowych, paradoksalnie, wiązało się z większymi kosztami niż przychodami. Pensja Jeffersona jako sekretarza stanu, drugiego co znaczenia urzędu w kraju po prezydencie, wiązała się na przykład z roczną pensją w wysokości 3500 dolarów. Nie pokrywała ona nawet kosztów reprezentacyjnych związanych z tą funkcją. Przed jej objęciem musiał zaciągnąć kolejną pożyczkę w wysokości 2000 dolarów, aby móc efektywnie sprawować swój urząd. W tych czasach należało być niezależnym finansowo, aby zostać amerykańskim politykiem.

Właściciel Monticello nie mógł na przykład spłacić spadkobierców Tadeusza Kościuszki po jego śmierci. Polski generał chciał wpłacić do jednego z amerykańskich banków dość dużą kwotę pieniędzy otrzymaną za służbę podczas wojny o niepodległość USA. Jefferson zaproponował swemu przyjacielowi, aby ten zdeponował te pieniądze u niego, a on będzie mu co roku wypłacać ustalone procenty od kapitału. Kościuszko zgodził się i otrzymywał regularnie od swego amerykańskiego przyjaciela odpowiednie odsetki.



Problem się pojawił wówczas, gdy po śmierci generała jego spadkobiercy zwrócili się o zwrot całej kwoty. Z tego typu problemami finansowymi Jefferson musiał się zmagać do swych ostatnich dni.

Wielkim dziełem Thomasa Jeffersona – zrealizowanym w ostatnich latach jego życia – było powołanie do życia w swoim rodzinnym stanie uczelni wyższej – Uniwersytetu Wirginii (University of Virginia), istniejącej do dzisiaj. Starania o to czynił przez wiele lat, finansował przedsięwzięcie, wspomagany przez licznych przyjaciół i współpracowników, jak James Madison. Ustalał nawet osobiście programy nauczania dla poszczególnych katedr. Sprowadzał z Europy wybitnych uczonych i dbał o świecki charakter uczelni, którą uznał ostatecznie za najważniejsze dzieło swego życia.

Jefferson ciężko chorował od wiosny 1826 roku. Przed śmiercią uporządkował swoje papiery i dokumenty oraz, na tyle, na ile mógł, sprawy finansowe, jak również stworzył testament. Choć był przeciwnikiem niewolnictwa (odpowiedni zapis wprowadził do *Deklaracji Niepodległości*, lecz delegaci stanów ostatecznie go wykreślili), ze względu na zadłużenie plantacji nie mógł dać wolności wszystkim swoim niewolnikom, których w różnych okresach miał od kilkudziesięciu do około dwustu. Był największym właścicielem niewolników w Wirginii. Poglądy Jeffersona na temat niewolnictwa znał też Tadeusz Kościuszko, który polecił w swojej ostatniej woli przeznaczyć swoje amerykańskie pieniądze na wykup niewolników, a egzekutorem swego testamentu uczynił nie kogo innego, jak swego amerykańskiego przyjaciela – gospodarza Monticello.

Tymczasem Jefferson w testamencie dał wolność tylko pięciorgu ze swoich niewolników (dwóm synom niewolnicy Sally Hemings, dwóm synom jej siostry oraz staremu służącemu Izaakowi). W swojej ostatniej woli nakazał swej córce Marcie dać wolność Sally

Hemings dopiero za dwa lata. Wzbudziło to powszechne zdziwienie, ponieważ tajemnicą poliszynela był fakt, że gospodarza Monticello łączył z „czarną Wenus”, jak nazywano Sally, wieloletni intymny związek. Zabrał ją nawet ze sobą do Paryża. Być może obawiał się plotek na ten temat, choć tę kwestię podnosili rywale polityczni przy wszystkich kampaniach politycznych. Nigdy mu jednak te plotki nie przeszkodziły w zwycięstwach wyborczych. Jak widać, południe USA zawsze było w kwestiach obyczajowych dość wyrozumiałe.

Twórca Monticello zmarł 4 lipca, w 50. rocznicę ogłoszenia *Deklaracji Niepodległości*. Świadkowie jego ostatnich dni i rodzina potwierdzili, że zależało mu, by dożyć tej rocznicy. Przypadek spowodował, że tego samego dnia zmarł również John Adams. Dwaj wybitni Ojcowie Założycieli odeszli więc z tego świata tego samego dnia. Podobno ostanie zdanie umierającego Jeffersona brzmiało: *Czy to już 4 lipca?*

Losy Monticello po śmierci jego twórcy

Po śmierci Jeffersona jego córka i wnuk musieli sprzedać Monticello oraz plantację, wraz ze wszystkimi niewolnikami, by spłacić ciężące na nieruchomości i jego zmarłym właścicielu długi. Plantacja kilkakrotnie przechodziła później w różne ręce, aż w 1923 roku sprzedana została Fundacji Pamięci Thomasa Jeffersona (Thomas Jefferson Memorial Foundation), która zarządza nią do dzisiaj. Fundacja przywróciła rezydencji i jej otoczeniu oryginalny wygląd z przełomu XVIII i XIX wieku oraz przekształciła obiekt w muzeum. W 1938 roku Monticello znalazło się na rewersie amerykańskiej monety pięciocentowej, a w 1987 roku wpisane zostało na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Muzeum w Monticello można zwiedzać codziennie od godz. 8.30 do 17.30, a w soboty do 18.30. Oferuje różne ścieżki zwiedzania, w zależności od zainteresowań gości, oraz wiele dodatkowych wydarzeń sezonowych. Bilety (w cenie ok. 40 USD, w zależności od wybranej ścieżki zwiedzania) warto zarezerwować wcześniej przez internet, ponieważ są dni, gdy wszystkie wejściówki wyprzedawane są z wyprzedzeniem. Jeśli komuś zdarzy się trafić do Wirginii, zdecydowanie warto zarezerwować sobie czas na wizytę w Monticello, które tak ukochał Thomas Jefferson.

Zbigniew Dziedzic

Założyciele Muzeum



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Fundacja Rodziny
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Wolontariuszy i pracowników Muzeum na swoich spektaklach goszczą



25^{lecie} Mazowsze

Teatr Polski im. Arnolda Szyfmana w Warszawie jest jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Mazowieckiego współprowadzoną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

STUDIO
teatrgaleria